

GŁOS POMORZA

PISMO CODZIENNE

WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEDZA” • ADRES REDAKCJI: GRUDZIĄDZ, UL. MAŁOGROBŁOWA NR. 2
TELEFONY: ADMINISTRACJA 1215, REDAKCJA 1319, DYREKTOR 1310 • DRUK: DRUKARNIA POMORSKIEJ „WIEDZA” NR. 2 W GRUDZIĄDZU

Rok 2

363

Grudziądz, — sobota-niedziela, dnia 7-8-go grudnia 1946 r.

Nr. 280

Ziemie Odzyskane to nie Triest

Jak wiadomo, rząd polski wystosował do rady ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw noty, w których zwrócił się z prośbą o dopuszczenie Polski do wstępnych rozmów nad projektem traktatu pokojowego z Niemcami. Minister Rzymowski zakomunikował, że noty polskie zostały przychylnie przyjęte przez ministrów wielkich mocarstw. Sam jednak fakt tego przychylnego ustosunkowania się i udziału w pertraktacjach nie dawałby nam gwarancji załatwienia spraw obchodzących Polskę, po jej myśli, gdyby układ sił w łonie wielkiej czwórki nie wróżył szans przeprowadzenia naszych postulatów. Na czoło wysuwa się zagadnienie Ziemi Odzyskanych. Niehamowana dostatecznie przez Anglosasów propaganda obecnych Niemiec przeciw utrzymaniu tych ziem przy Polsce, wróży poważne trudności, których rozwikłanie musi się znaleźć na konferencji pokojowej. Musi być jednak rozstrzygnięcie po naszej myśli.

Jakie są perspektywy takiego rozwoju wypadków? Jeżeli weźmiemy za podstawę rozważań historię targów o Triest, szanse nasze nie wyglądają zbyt różowo. W sporze zwyciężył były członek państw osi, przegrał natomiast wiernie walczący u boku sojuszników partner — Jugosławia. Pozycję Włoch bronili Anglia i Ameryka, Jugosławii zaś ZSRR. Francja zajęła pozycję kompromisową, zbliżoną jednak do minimalnego planu Anglosasów. Ostrzeżenie Polski, żeby nie tworzyć wolnego terytorium, tak skompromitowanego na przykładzie Gdańska, nie spowodowało oczekiwanego skutku w decyzjach Wielkiej Czwórki.

Czy fakty te i taki układ sił może się powtórzyć, gdy będzie mowa o naszych Ziemiach Odzyskanych?

Mimo gorących pragnień Niemiec i mimo prób podważania dawniej przyjętych wobec nas zobowiązań Anglosasów, historia targów o Triest nie powtórzy się w sprawie naszej zachodniej granicy.

W tej sprawie na szali winien zawazyć głos Francji. Niemcy dla Francji to nie Triest. Francja i Polska to dwa kraje stale bezpośrednio narażone na agresję ze strony Niemiec. Dla bezpieczeństwa Francji również żywotnym jest zagadnienie, kto będzie kontrolował Zagłębie Ruhry, jak też w czyich rękach będzie śląski węgiel i przemysł. Z tych powodów Francja, nawet gdyby jej układ wewnętrzno-polityczny na to pozwalał, nie dałaby nawet franka na odbudowę zniszczonego przemysłu niemieckiego. A już pełny niepokój i ostrożność musi wywołać we Francji, tak jak i u nas fakt, że Ameryka i Anglia zamierzają zainwestować w niemieckim przemyśle zachodnim olbrzymią sumę 250 miliardów funtów szterlingów. W tym wypadku możemy chyba liczyć nie tylko na instynkt samozachowawczy Francuzów, ale również na pełną stabilizację stosunków wewnętrznych we Francji, w których pierwsze skrzypce grać będzie zwycięska w wyborach lewica.

Paweł Kopacz

Powstańcy greccy atakują linie kolejowe

Londyn (PAP). Według ogłoszonej tu depeszy ateńskiej agencji prasowej z Salonik, powstańcy dokonali w dn. 6 grudnia dwóch ataków na linie kolejowe na północ od Salonik. Wysadzili

Doniosłe znaczenie porozumienia z PPR Zakończenie obrad Rady Naczelnej PPS

Warszawa. W środę, 4 grudnia w późnych godzinach wieczornych zakończyła swoje obrady XI sesja Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Na czoło zagadnień dyskutowanych wysunęły się sprawy związane z nadchodzącymi wyborami oraz interpretacja zawartej umowy z PPR.

Mówcy wyrazili pełną aprobatę dla projektu przeprowadzenia kampanii wyborczej, opracowanej przez CKW PPS. Stąd dyskutujący wyrazili pełne zrozumienie dla projektu rezolucji politycznej RN o potrzebie uzgodnienia poglądów ruchów demokratycznych w kraju i w świecie, celem osiągnięcia pełnego zwycięstwa idei socjalistycznej. Rada Naczelna w zrozumieniu, że od harmonijnego zespolenia wysiłków awangardy postępu — ruchów robotniczych w Polsce zależy jej spokój i utrwalenie niepodległości oraz utrzymania nie rządów ludowych w Polsce, rozwój ekonomiczny kraju oraz praworządność, przyjęła z zadowoleniem zawarte porozumienie z PPR.

Po jednogłośnie uchwaleniu rezolucji politycznej, zawierającej w swojej treści również umowę PPS z PPR, przewodniczący Rady Naczelnej PPS, tow. wiceprezydent Stanisław Szwalbe, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że władze naczelne PPS przywiązują wielką wagę do zawartej umowy, uważają, że jej duch powinien przyświecać codziennej praktyce obu Partii i wyraził przekonanie, że wszyscy członkowie Rady Naczelnej będą czuwać nad tym, aby podpis sekretarza generalnego na dokumencie umowy nie został czczy i nabrał pełnych, realnych walorów w pracy wszystkich członków i wszystkich komórek Polskiej Partii Socjalistycznej.

Umowa musi spowodować nowy i lepszy okres wzajemnych stosunków pomiędzy PPS i PPR.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos tow. Premier Osóbka-Morawski, przewodniczący CKW PPS, który dokonał resumé obrad oraz udzielił szeregu wyjaśnień i odpowiedzi na zadane pytania.

Ze szczególnym zadowoleniem podkreślił tow. Osóbka-Morawski fakt poruszenia w obradach przez członków Rady Naczelnej PPS szeregu zagadnień natury ogólnopolskiej. Jest to dowodem, że PPS, jak zawsze silnie stoi na gruncie państwowym. Z problemów szczegółowych, omawiając zagadnienie rozbudowy Partii, zwrócił uwagę tow. Premier na możliwość dotarcia do najszerszych rzesz młodzieży, z których nie powinien rezygnować ruch socjalistyczny, wychowując je w duchu ideologii Partii.

Następnie podkreślił tow. Premier wielki wkład PPS w całym szeregu dziedzin życia państwowego, gdzie „styl” reprezentowany przez PPS przyniósł dużo pożytku, podając jako przykład stosunek PPS do AK, do organizacji młodzieżowych, harcerstwa itd.

Omawiając stosunki wewnętrzne partii, tow. Premier stwierdził, że dziś PPS powinna być monolitem od dołów aż po szczyty partyjne.

Rada Naczelna postanowiła wezwać członków Partii do zasilenia swym udziałem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, jako najwłaściwszego instrumentu dla pogłębienia przyjaźni między obu bratnimi narodami słowiańskimi.

Wyrazem harmonii obrad i zgodności poglądów członków Rady Naczelnej i CKW PPS było uzgodnienie stanowiska we wszystkich omawianych sprawach w ciągu jednego dnia mimo, że obrady miały trwać dwa dni.

W wyniku dyskusji przyjęto jednogłośnie zasadniczą rezolucję oraz kilka uchwał, m.in. dotyczących spraw młodzieżowych.

Zatwierdzono również zarys manifestu Rady Naczelnej PPS do Narodu w związku z wyborami do Sejmu ustawodawczego.

REZOLUCJA MŁODZIEŻOWA

Organizacja Młodzieży TUR ma w historii ruchu socjalistycznego, związanego z PPS, bogatą i świetną tradycję. W odrodzonej Polsce OM TUR raz jeszcze potwierdziła, że młodzież, zorganizowana w jej szeregach, stoi

twardo na gruncie programu PPS i wielokrotnie udokumentowała swą wierność dla Partii.

Szeroko zakrojona akcja zdobywania dla ideałów PPS młodego pokolenia i wychowanie go w duchu i jej zasad programowych, Organizacja Młodzieży Tur wnosi swój realny wkład w dzieło budowy silnej Partii.

Rada Naczelna widzi w tej działalności OM TUR zapewnienie przetrwania Partii przez stałe zasilanie jej szeregów uświadomionych i dojrzałych kadr młodych socjalistów.

Współpraca niezależnej OM TUR z innymi organizacjami młodzieży jest podstawowym elementem budowy szerokiego frontu młodzieży demokratycznej.

Rada Naczelna stwierdza, iż PPS zawsze popierać będzie stanowisko OM TUR wobec problemu skonsolidowania organizacji młodzieżowych na gruncie jednolitego frontu młodego proletariatu i sojuszu młodzieży chłopskiej z robotniczą.

Uważając OM TUR, podobnie jak organizacje akademickie ZNMS, za przedłużenie PPS na odcinku młodzieżowym, Rada Naczelna poleca władzom partyjnym na wszystkich szczeblach organizacyjnych otoczenie obu tych organizacji specjalną opieką i udzielanie im wszelkiej pomocy w zakresie materialnym.

KOMUNIKAT

PPR, PPS, SL i SD powołują Główny oraz terenowe Komitety Propagandy Wyborczej Bloku Demokratycznego, których zadaniem jest planowanie i prowadzenie wspólnej propagandy wyborczej stronnictw, związków, zrzeszeń i instytucji, stojących na gruncie platformy wyborczej bloku demokratycznego.

Całością akcji kieruje Główny Komitet Propagandy Wyborczej z siedzibą w Warszawie. Dla wykonania zadań w terenie, Międzypartyjna Komisja Cześć Stronnictw Bloku powołała: Wojewódzki Międzypartyjny Komitet Propagandy Wyborczej Bloku Demokratycznego w Bydgoszczy.

Okręgowe Komitety składające się z ośmiu przedstawicieli miejscowych stronnictw demokratycznych (po dwu z każdego) oraz Powiatowe Komitety Propagandy Wyborczej Bloku Demokratycznego w miastach powiatowych składające się z czterech członków, po jednym delegowanym, przez każde ze stronnictw.

Każdy Komitet wybiera ze swego grona przewodniczącego, zastępcę, sekretarza i skarbnika.

Komitet powołuje sekcję organizacyjną, imprezową, techniczną i finansową. Na czele sekcji stoi kierownik odpowiedzialny za pracę i wyniki poszczególnych sekcji.

Komitety Okręgowe i Powiatowe obowiązane są w swej działalności stosować instrukcje i zarządzenia Wojewódzkiego Komitetu.

Każdy Komitet winien nawiązać stały kontakt i współpracę z organizacjami zawodowymi, społecznymi i gospodarczymi swego terenu, celem skoordynowania przedwyborczej działalności propagandowej wszystkich instytucji, stojących na gruncie demokracji ludowej.

O powstaniu — Komitety Okręgowe i Powiatowe niezwłocznie powiadomią Wojewódzki Komitet Propagandy Wyborczej Bloku Demokratycznego, który mieści się w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 30 I piętro, tel. 15—57; 35—87; 35—86, podając skład personalny Komitetu, jego siedzibę i telefon.

Wojewódzki Komitet Prop. Wyborczej Bloku Demokratycznego.

Bankiet na cześć ministra Rzymowskiego i generała Świerczewskiego w Meksyku

Nowy Jork (PAP). Korespondent PAP donosi z Meksyku, że na bankiecie wydanym na cześć ministra Rzymowskiego i generała Świerczewskiego przez związek dziennikarzy z udziałem ponad 70 przedstawicieli prasy, przywódcą meksykańskich związków zawodowych Lombardo Toledano podkreślił w przemówieniu solidarność robotników całej Ameryki Południowej z nową demokratyczną Polską.

Na bankiecie obecni byli między innymi: poseł Czechosłowacji w Meksyku Laska, poseł duński Hulst, przedstawiciele meksykańskiego departamentu informacji i ministerstwa spraw wewnętrznych oraz poseł polski w Meksyku, min.

Szczegóły pretensji belgijskich

Bruxela. W Brukseli uawniono części szczegółów dotyczących pretensji belgijskich wobec Niemiec, przedłożonych już w listopadzie na konferencji ministrów spraw zagr. w Nowym Jorku. Wd. doniesień radia w Brukseli, belgijskie żądania terytorialne rozciągają się na obszar Eupen — Monschau, którego aneksja ma ulepszyć połączenie kolejowe. Poza tym Belgia żąda przyznania tych samych korzyści gospodarczych w Niemczech, które już przypadają w przydziale innym państwom. (ZAP)

Drohojowski. Generał Świerczewski wygłosił przemówienie w którym podkreślił solidarność 250 milionów Słowian.

Generał Żeligowski do Wszechrównińskiego Zjazdu

Londyn. Przebywający w Anglii generał Lucjan Żeligowski przesłał na ręce przewodniczącego Wszechrównińskiego Zjazdu w Belgradzie, gen. Gondurowa, list następującej treści:

„Na ręce obywatela prezesa składam Zjazdowi pozdrowienia i życzenia owocnej pracy. Narody słowiańskie po długich wiekach pokorzeń walk przetrwały wszystkie burze dziejowe i dziś, kierowane instynktem samozachowawczym i otoczone aureolą sławy, wchodzi na arenę polityczną świata, ażeby rozpoznać nową słowiańską erę bez wojen, bez nędzy ludzkiej i bez wrogości między narodami. Chyłac czoła przed pamięcią bohaterów, poległych na wszystkich polach bitew w obronie swej ziemi matki, a których próchy dziś na brzegach Dunaju, Odry i Łaby i morza słowiańskiego, witają swych wiernych synów, wracających na ojcowiznę — wznoszę braterski okrzyk: Niech żyją wolne i niezależne wszystkie słowiańskie narody! Niech żyje braterstwo ludzkości!” (PAP)

Minister Rzymowski wzywa Polaków z Meksyku do powrotu do kraju

Meksyk (SAP). Na przyjęciu urządzonym przez stowarzyszenie demokratyczne polsko-amerykańskie dla polskiego ministra spraw zagranicznych, W. Rzymowskiego, minister Rzymowski wygłosił gorący apel do Polaków w Meksyku, by jak najprędzej wracali do kraju.

Dziś minister Rzymowski i generał Świerczewski odlatują z Meksyku do Nowego Jorku.

Obóz Pracy w demokratycznej Polsce

Warszawa, (SAP). — Więc na początku świetne interesy, kolosalne zarobki i wystawny tryb życia. Kroczone rachunki restauracyjne i dyskretny brzęk chowanych na czarną godzinę „twardych”. Potem pewnego dnia niespodziewana kontrola rachunków i stanu przedsiębiorstwa. Komisja specjalna i w końcu obóz pracy.

Teraz zaczynają się starania i interwencje. Czasami interwencje nawet „wysoko postawiona figura”, czasem za szkodnika ręczą jego współpracownicy, a już prawie zawsze zapłacone żony wydeptują korytarze biur Komisji Specjalnej, w nadziei, że może wskórają coś swoim łzami. Wskórać jednak nie mogą nic. Może są jeszcze w Polsce takie instytucje, w których można coś zatuszować protekcją, czy łapówką, — w Komisji Specjalnej wszystkie te środki z reguły zawodzą. Osadzony przez nią szkodnik musi odpokutować za popełnione nadużycia.

Zawiedzione w nadziejach kobiety popadają w rozpacz. Jedna straszy drugą opowiadając o okropnościach obozu pracy, każda uważa swego męża za straconego na zawsze. Tak mija miesiąc i oto żony otrzymują pozwolenie odwiedzenia męża. O tym co po takiej wizycie myśla, najlepiej można się zorientować z ich własnych słów.

„PAN DYREKTOR” MUSI PRACOWAĆ

Dyrektor Łódzkiej centrali włókienniczej po miesięcznym pobycie w obozie, mimo obaw żony, jak się obrażuje żyje jeszcze jakoś. — Trochę co prawda schudł i zmierzniał. Może choroby? Bynajmniej. Lekarz obozowy bada go regularnie. Ze zdrowiem wszystko w porządku. Tyle, że obóz pracy to nie pensjonat i trzeba w nim ciężko pracować.

Przez dwa tygodnie „dyrektor” karczował las, a teraz pracuje przy budowie baraków. Marzenie i nie bardzo chce mu się wstawać codzień o 6-tej rano. Jedzenie też jest może nie zbyt wykwintne, ale głodny nie chodzi.

Żona przysłała paczkę żywnościową regularnie dwa razy na miesiąc.

A może go biją? Uchowaj Boże. Nikt nie tknął go dotychczas palcem i nie poniżył jego godności ludzkiej. Tyle, że czasem musi wysłuchać odczytu, omawiającego szkody, wyrażane społeczeństwu przez niego i jego podobnych. Wysłuchawszy ich i pomyślałszy nad nimi, „dyrektor” zaczyna się już po trochu przed samym sobą przyznawać, że nie wszystko co robił, było w porządku. Że mógł, a nawet powinien być inaczej nieco postępować na powierzonym mu stanowisku.

Od kierownika obozu dowiedział się, że istnieje możliwość wcześniejszego zwolnienia. Będzie się więc dobrze sprawował i prosi żonę, żeby w odpowiednim czasie wniosła podanie o przedterminowe zwolnienie.

Każdego miesiąca żony odwiedzają swoich mężów. Poznają prawdę, zapominają o plotkach, którym dawały początkowo wiarę i krzepią się nadzieją. Po upływie 1/3 orzeczonej kary składają podanie o przedterminowe zwolnienie osadzonych w obozie mężów.

Jedne z tych podań zostają odrzucone, inne rozpatrzone przychylnie. I oto „dyrektor” wraca do domu. Cały i zdrowy. Ale za to stracił już ochotę do łatwych zarobków i popełniania nadużyć.

WYJĄTKOWA SYTUACJA — WYJĄTKOWE ŚRODKI

Wyjątkowa sytuacja wymaga wyjątkowych środków. Sześć lat okupacji poczyniło przerażające spustoszenie w moralności społeczeństwa. Po wywołaniu chaosu początkowy i związane z nim niemoralne stosunki gospodarcze, stworzyły idealne pole do popełniania nadużyć. Słabe charaktery, które w czasie okupacji zatraciły zróżniczkowanie zła i dobrego, nie umiały oprzeć się pokusie. Odradzając się życie gospodarcze stanęło wobec groźnego niebezpieczeństwa.

W takiej sytuacji społeczeństwo musiało wystąpić do walki. Stworzyło więc Komisję Specjalną, i obóz pracy.

Ale każąc szkodnika, Komisja nie kierowała się nigdy ideą zemsty. Traktowała go raczej jak człowieka chorego, którego trzeba izolować i wyleczyć przez zastosowanie odpowiedniej pokuty. I takie właśnie były założenia, przyswiecające organizowaniu obozu pracy.

Pomimo identycznej nazwy, nie jest to niemiecki „Todt-lager” morderstwa, mająca na celu wykończenie jak największej ilości ludzi — jest to też Berezka, w której deptano człowieka i ponieważerano jego godność. Obóz pracy, to co prawda zakład karny, ale taki, którego zadaniem jest uzdrowienie moralnie chorego człowieka. Dlatego też przestrzegano podziału praw ludzkich. Skazaniec, którego słabe siły mogą poważnie ucierpieć wskutek ciężkich warunków obozowego życia, przyszedł z przerwy w odbywanej karze dla atowania zagrożonego zdrowia. W razie szczególnej choroby (choroby dziecka itp.) możliwe jest czasowe zwolnienie z obozu. Skazaniec, którego dobre zachowanie pozwala przynosić o jego poprawie, zostaje zwolniony już po odbyciu 1/3 kary.

ZE SPOŁECZEŃSTWA I DLA SPOŁECZEŃSTWA

Powołanie Komisji Specjalnej było wynikiem zbiorowej woli całego społeczeństwa, krzywdzonego przez szkodników gospodarczych. Dlatego też mimo, że instytucja karna, jest to par excellence organ sprawiedliwości społecznej.

Czynnik społeczny i fachowy nawzajem w Komisji uzupełniają i doskonale ze sobą współpracują. Decyduje w niej bowiem nie tylko prokurator, ale i reprezentanci społeczeństwa, delegat Zw. Samopomocy Chłopskiej i Zw. Zaw., których delegat jest właśnie dyrektorem Komisji.

Ostatnia wizyta u niemieckich zbrodniarzy Jak Fischer z żołnierza został od razu GUBERNATOREM

Już 17 stycznia staną przed Najwyższym Tryb. Narodowym

Warszawa. Za kilkanaście dni rozpocznie się w Warszawie proces Fischera, Leista, Daumego i innych niemieckich zbrodniarzy wojennych, którzy specjalnie „zasłużyli” się stolicę.

Co robią i jak zachowują się oczekując rozprawy, w celach więzienia Mokołowskiego? Składamy im ostatnią wizytę.

Jesteśmy w długim, śmiałym od czystości korytarzu. Światło pada tu z góry z dwóch sto okratowanych okien. Jak w pracowni malarskiej, czy atelier fotograficznym... Tylko dwóch strażników pełni służbę. To zupełnie wystarczy. Głuchą dudnią ich kroki na kamiennej posadzce.

Pierwsza rozmowa z najbardziej „zasłużonym” Fischerem. — Z żołnierza od razu gubernatorem

Zgrzyt klucza w zamku, otwierają się drzwi celi Nr. 12. Wychodzi kut Warszawy, patrząc niepewnie wokół. Jest gładko wygolony, czysto ubrany. Zaraz wypręża się na baczność. Teraz małe, czarne oczka patrzy już chytrze i przebiegle.

Na nasze życzenie zbrodniarz opowiada przebieg swej kariery. Mówi wolno i cicho lekko kołysząc się na nogach.

Urodził się w 1905 roku w Bawarii. Ojciec jego był nauczycielem tańca. Już w 26 roku wstępuje do NSDAP. Jest charakterystyczne, że w chwili wybuchu wojny w 1939 r. Fischer jest prostym żołnierzem, tak przynajmniej o sobie opowiada. Po „kampanii polskiej” naczelnym dowództwem armii niemieckiej oddaje go do dyspozycji Franka. Ma wejść w skład „rządu” okupacyjnego.

Oświadczono mi wtedy — mówi Fischer — że żadnej współpracy ze społeczeństwem polskim nie przewiduje się.

Podaje Fischerowi papierosa z usmiechem, to dobrze rozwiązuje język...

Lecz strażnik szybkim ruchem wyjmując mu go z ręki i patrzy uważnie do wnętrza gilzy.

Trudno, taki jest przepis — tłumaczy się. Po chwili Fischer pyta się niepewnie, kiedy odbędzie się jego proces.

— Czy pan by chciał, żeby szybko?

Ku memu zdziwieniu odpowiada twierdząco.

— Czy pan znał Schmellinga?

— O, tak — ożywia się. — Ten bokser należał do partii i kręcił się stale koło naszych dygnitarzy partyjnych. Poznałem go w 1942 r. na przyjęciu u Franka.

Po chwili rozmowa jest skończona. Fischer wraca do celi, rzucając po drodze badawcze spojrzenie na celę przeciwną, w której przebywał Greiser. Ta jest już pustą...

Razem z panem „gubernatorem” okręgu warszawskiego siedzi generał SS, Sporrenberg — starszy mężczyzna o tępych wizerunku. Był dowódcą specjalnych oddziałów do walki z partyzantami i zasłynął szeroko na swych okolicznościach. Proces jego odbędzie się w marcu r. p. Sześć warszawskiego Gestapo

Następnym jest Meisinger. Z celi, z plikiem zapisanych papierów wychodzi człowiek — nie człowiek — raczej małpa. O wielkiej głowie i olbrzymich stopach i rękach.

W chwili, gdy piszę te słowa, mam ciągle przed oczyma te olbrzymie białe dłonie gesty kulujące, wyprężające się, spadające jakby bezwładnie na stolik, aby po chwili skurczyć się w zaciśniętych pięścicach. Ręce urodzonego mordercy.

— Pan był szefem warszawskiego Gestapo? Prawda? Twarz zbrodniarza pokrywa się jeszcze większą białością. Olbrzymi haczykowaty nos wydaje się teraz jeszcze większy, grube wargi

Z posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagr.

Nowy Jork. Na Radzie Ministrów spraw zagranicznych omawiano w środę kwestie finansowe, związane z administracją wolnego terytorium Triestu. Według sprawozdania rzeczoznawców gospodarczych, koszty administracji Triestu będą wynosiły 20 do 30 milionów dolarów rocznie. Wobec tak wielkiej cyfry wszyscy ministrowie zgodzili się, że kwestia wymaga dłuższego zastanowienia się i znalezienia sposobu pokrycia tej sumy przez OZN. Opracowanie tego zagadnienia powierzono rzeczoznawcom gospodarczym.

Ministrowie uzgodnili, że gubernator Triestu będzie miał prawo w razie potrzeby zwrócić się do państw sojuszników o pomoc wojskową. Jeżeli państwo, do którego gubernator zwróci się o pomoc wojskową, będzie uważało, że tej pomocy nie może udzielić, po-

Wiedza przez Komisję walka jest trudna, wobec szerzącej się wokół przestępczości. Ale dlatego też właśnie musi być bezwzględna. I im więcej szkodników przejdzie przez obóz pracy, tym przedziej społeczeństwo doczeka się chwili, w której nie trzeba będzie już więcej ani Komisji Specjalnej ani obozu pracy.

rozchylają się. Rzuca się na stolik i woła:

— Nein, nein, nein nie byłem szefem Gestapo! Ja byłem kierownikiem Krypto — kryminalnej policji.

— Gdzie pan urzędował w Warszawie?

— W polskim ministerstwie w Alei Szucha.

A gdzie pan mieszkał?

— Również tam.

Pan Meisinger szybko się sam wyspał.

Dalej Meisinger opowiada historię swego życia. Jeszcze w Berlinie był szefem Gestapo i kryminalnej policji. Po ostatnim zamachu na Hitlera udaje się do Japonii, gdzie jest pierwszym sekretarzem poselstwa niemieckiego i jednocześnie attache policyjnym. Daje do zrozumienia, że szpiegował... Japończyków, a jednocześnie reorganizował japońskie gestapo. O swym pobycie w Polsce mówi bardzo niechętnie.

W pewnej chwili mówi o tym, jak to wykrył aferę osławionego Streichera. Streicher organizował w Berlinie pogromy żydowskie.

— Za to go wsadzili? — pytam niepewnie zdziwiony.

— O, nie, nie za to. Podczas pogromu zebrał olbrzymie łupy. Streicher, zamiast podzielić się z kamratami z NSDAP, zabrał wszystko dla siebie...

— A, wszystko w porządku! Teraz wierzę panu Meisingerowi.

Znów zalewa mnie potokiem słów. Płaszę się, kuli, schyla głowę wielką, odradzającą nad notesem, w którym pisze. Patrzę na zegarek — no, dziękuję. Strażnik bierze go za ramię i prowadzi do celi, a on gada gada, choć go już nikt więcej nie słucha.

Wieczny ochoтник

Następna rozmowa z Leistem. Był on zastępcą Fischera. Z zawodu jest, jak oświadcza, urzędnikiem celnym. Pan Leist nosi na sobie smieszny w obecnych jego warunkach ko-

W teorii — potępienie rządów Franco W praktyce — rozbieżność wśród Narodów Zjedn.

Nowy Jork (SAP). „New-York-Times” komentuje sprawy Hiszpanii poruszane obecnie przed ONZ i stwierdza, że jeśli niechęć do rządów Franco jest wyrażana jednogłośnie, to jednak na nieszczęście jednostka ta znika, gdy tylko porusza się kwestie, co należy uczynić, by skończyć z tym ustrojem.

Większość państw, ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią na czele sądzi, że rząd Franco nie zagraża pokojowi świata, a Karta Narodów Zjedno-

stium myśliwski z zielonymi wyłogami. Opo-wiada, iż urodził się w 1891 roku w Keiserlautern. Jako ochotnik wstąpił do NSDAP, jako ochotnik do SA. Kiedy Niemcy zaczęli organizować w Polsce administrację okupacyjną, zgłosił się również na ochotnika. Taki wieczny ochotnik...

JAK TO BYŁO W WAWRZE

Wreszcie ostatni. Pan pułkownik Daume. On to zapoczątkował waworską rzeźwą niekończącą się serię niemieckich okrucieństw w Polsce. Życiorys jego jest nieciekawym. Całe życie był żandarmem. Pytamy go więc wprost o Wawę.

Daume robi się błądy, staje na baczność, ale opowiada dość opanowanym głosem, jak to siedział w kaganiu w Wawrze kiedy otrzymał meidunek o zabiciu dwóch żołnierzy. Zebrał wtedy batalion wojsk pod dowództwem majora Hasse. Plonem łapanek było zlapanych około trzystu Polaków. Sąd polowy pod przewodnictwem tegoż majora Haase. Rozprawa trwała ok. pięciu minut, jak przysięga Daume Przewodniczącym bez żadnej narady wydał wyrok skazujący dwustu Polaków na śmierć.

Daume wykazał wiele cynizmu, przyznając szczerze, że asystował spokojnie przy tej okropnej masakrze...

— Czy pan uważa, iż to było ludzkie i słuszne postępowanie — z dwóch zabił dwustu?

— O, ja — odpowiada Daume spokojnie — Przecież to był wyrok sądu.

Ta odpowiedź dostatecznie małego Daumego, a zresztą oni są tacy wszyscy.

Najohydniejszy mord i zbrodnie usprawiedliwia — pokrywa prawa, choćby źródłem tego prawa była fantazja krwawego zbira...

Pan Daume, jak i inni, 17-go grudnia stanę przed Najwyższym Trybunałem Narodowym. Już najwyższy czas, aby ich spotkała surowa i sprawiedliwa kara. Domaga się tego całe Polska. (SAP)

Dokoła strajku węglowego w Stanach Zjednoczonych

Wielka Brytania w ciężkim położeniu

London. Minister od spraw opał i energii napędowej, Emanuel Shinwell, wydał zarządzenie, aby brytyjskie zakłady przemysłowe ograniczyły zużycie węgla o 5 procent, a gazu i elektryczności o 2,5 proc. z powodu złej sytuacji węglowej, która w związku ze strajkiem w Ameryce pogarsza się. Analogiczne zarządzenia zostały rozesłane do hoteli, restauracji, klubów i innych lokali rozrywkowych. Wyjątek stanowią jedynie elektrownie, gazownie, fabryki stali i warsztaty okrętowe.

Przemówienie prezydenta Trumana do górników

Waszyngton (PAP). Z kół zbliżonych do Białego Domu donoszą, że prezydent Truman w ciągu najbliższych czterech dni wygłosi przemówienie radiowe do strajkujących górników.

Do poparcia Lewisa i górników wzywają komuniści amerykańscy

Nowy Jork. Nie biorąc pod uwagę dawnej, przebrzmiałej już niechęci do Johna Lewisa, narodowy komitet amerykańskiej partii komunistycznej wystosował apel, podpisany przez przewodniczącego partii, Williama Forstera do CIO i do związków zawodowych Kolejarzy.

Komuniści nawołują do utworzenia wspólnego bloku i użycia ekonomicznej i politycznej potęgi tego bloku w celu szybkiego ukwowania strajku, w myśl żądań górników.

Niemcy przedmiotem obrad Wielkiej Czwórki

Nowy Jork. Min. Byrnes oświadczył na konferencji prasowej w Nowym Jorku, że jeszcze w tym tygodniu zakończone zostaną obrady nakładem pokojowym z Włochami i innymi traktatami Niemiec, a bezpośrednio po tym ministrowie spraw zagranicznych przystąpią do omówienia spraw Niemiec. Poza uzgodnieniem daty i miejsca konferencji w Europie, która ma ostatecznie opracować warunki pokoju z Niemcami, min. Byrnes domaga się, by już w Nowym Jorku ustalili porządek obrad, procedurę, mającą gwarantować, że istotnie dojdzie do porozumienia między mocarstwami w sprawie niemieckiej. (ZAP)

Czy życie istnieje również na innych planetach?

Ziemia jest tylko jedną z niezliczonych planet we wszechświecie

Czy istnieje życie na innych planetach poza Ziemią? — Taka myśl nasunęła się od razu, kiedy Kopernik stwierdził, że nasza Ziemia jest tylko jedną z licznych planet, obracających się wokół słońca. Pierwszy wyraził tę myśl filozof włoski Giordano Bruno (1548—1600).

„Niebezpieczne” idee Giordano Bruno

W jednym ze swoich dzieł „O nieskończoności, wszechświecie i światach”, pisał Bruno: „Istnieją niezliczone słońca, niezliczone ziemie, które krążą wokół swoich słońc. Nie ma jednego tylko świata, jednej tylko ziemi, jednego tylko słońca, ale istnieje tyle światów, ile widzimy wokół nas błyszczących gwiazd”.

W tym dziele, napisanym w formie dialogów, jeden z rozmówców zadaje pytanie: „Inne światy wobec tego są tak samo zamieszkałe jak i nasz?”. Na pytanie to otrzymał następującą odpowiedź: „Jeżeli nie więcej i nie lepiej to w każdym razie nie w mniejszym stopniu i nie gorzej. Ponieważ rozumny i żywy umysł nie może sobie wyobrazić, aby te wszystkie niezliczone światy, tak samo piękne, jak i nasz, albo nawet i piękniejsze od niego, były pozbawione mieszkańców, podobnych nam albo i lepszych”.

Podobne twierdzenia napotykały na jeszcze większy sprzeciw, niż nauka Kopernika. Religia uczyła, że cały świat składa się jedynie z dwóch przeciwstawnych części: ziemi i nieba, zamieszkałego przez niematerialnych „niebian”. Za takie poglądy, przeciw nauce kościoła katolickiego, Bruno został uznany za herezyka i spalony na stosie.

Inne planety są podobne do ziemi

Ale niebawem Galileusz (1564—1642) pierwszy raz w dziejach ludzkości zaczął niebo przez teleskop. Badanie to potwierdziło teorię Kopernika, że Ziemia jest tylko jedną z licznych planet. Stwierdzenie zaś na księżycu, satelicie ziemi, zarzysów gór i dolin stało się podstawą do wniosków o podobieństwie innych planet do ziemi, a tym samym do podtrzymania tezy, że Ziemia nie jest jedynym zamieszkałym światem. Chodziło tylko o znalezienie nowych faktycznych danych na poparcie tej hipotezy.

Galileusz, mówiąc o morzach i oceanach na księżycu, mylił się, gdyż nasz satelita nie posiada wcale ani wody ani atmosfery. W 1761 roku jednak wielki rosyjski uczyony Lomonosow, obserwując bliską ziemi planetę Wenerę, stwierdził, że jest ona otoczona atmosferą taką samą, jeżeli nie większą, jaka otacza naszą kulę ziemską.

Lomonosow, który na tej podstawie przychylił się do zdania, że i inne planety są zamieszkałe, zajął się powtórnym wydaniem sławnej w tym czasie książki francuskiego myśliciela Fontenelle'a „Rozmowy o wielkości światów”, którą kościół katolicki skonfiskował, jako „wierze świętej przeciwną i z uczciwymi obyczajami sprzeczną”. Główną tezę tej „niebezpiecznej” książki było zdanie: „Mnie bardzo duża wydaje się myśl, aby inne planety były puste, skoro Ziemia tak bogato jest zaludniona”.

Przebiegamy wśród planet

Rozstrzygnięcia zagadnienia życia na innych planetach zależy przede wszystkim od ustalenia następujących punktów: Jaka jest odległość od słońca tej, lub innej planety? Czy posiada ona otaczającą ją atmosferę. Czy w atmosferze znajduje się tlen i para wodna?

Jeżeli bowiem planeta znajduje się daleko od słońca, otrzymuje tak mało ciepła, że życie na niej nie może się rozwijać. W takim położeniu znajduje się piąta z kolei planeta naszego układu słonecznego, Jowisz, i wszystkie jeszcze dalsze planety, jak Saturn, Uran, Neptun i Pluton.

Wiadomo również, że bez atmosfery, otaczającej planetę, nie ma tam tlenu i wilgoci. Te są podstawowymi warunkami jakiegokolwiek organicznego życia. Rozpatrując pod tym kątem widzenia pozostałe bliskie słońca planety, musimy wyrzucić ze epistę Merkurego, pierwszą z rzędu planetę. Według wszelkich dotychczasowych danych Merkurego pozbawiony jest jakiegokolwiek oznak gazowej atmosfery. Planeta ta, wystawiona na działanie bardzo bliskiego słońca, jest tylko stroną, nie może posiadać żadnych warunków do wytworzenia życia, tak samo jak nasz satelita, księżyc, pustynny, martwy świat, pozbawiony powietrza i wilgoci.

Jak jest na naszej sąsiadce Wenerze?

Pozostaje zatem tylko dwoje naszych sąsiadów z jednej i z drugiej strony, Wenera i Mars. Obie te planety znajdują się w dogodnej odległości od słońca i obie posiadają atmosferę. Czy jednak w atmosferze tych planet znajduje się tlen i para wodna?

Atmosferę Wenerę cechuje wielka ilość obłoków, które są tak gęste, że nie można wcale z ziemi dojrzyć ani kawałka tej planety. Z czego jednak składają się te obłoki? — Jeżeli są w nich cząstki wody, to wynika z tego wniosek, że na Wenerze znajdują się morza i oceany. Ponieważ planeta ta otrzymuje prawie dwa razy więcej ciepła, niż Ziemia, można sobie zatem wyobrazić, jakie bujne życie kwitnie w tym klimacie na sąsiadującej z nami planecie. Wenera jest tylko o 1/100 mniejsza od ziemi, więc życie jej nie powinno różnić się od naszego ziemskiego.

Nie ma jednak pewności, czy obłoki Wenerę podobne są do obłoków ziemskich. Być może, że są to tylko, jak twierdzą niektórzy uczeni, ogromne masy popiołu, unoszone przez wiatry na bezludnej planecie. Być może, że ten popiół wyrzucany jest na olbrzymią wysokość przez działające wulkany. Nie wiadomo poza tym, czy w atmosferze tej planety znajduje się tlen nieodzowny dla rozwoju życia. Bez rozstrzygnięcia tych zagadnień, nie można odpowiedzieć na pytanie, czy na Wenerze istnieje życie.

Zagadkowa planeta Mars

Na temat życia na drugim naszym sąsiadzie, Marsie, napisano już wiele fantastycznych domysłów. Co jednak poza tymi fantazjami jest prawdą?

Jeszcze w ub. stuleciu uważano, że Mars jest najbardziej ze wszystkich planet podobny do ziemi. Mars obraca się wokół osi w 24 godz. 37 min. Pochylenie osi Marsa ma 65 stopni, podczas gdy Ziemi 66,5, co sprawia, że pory roku zmieniają się tam, podobnie, jak u nas. Mars posiada poza tym atmosferę, w której bez wątpienia znajduje się tlen i wilgoć.

Poza tymi podobieństwami są jednak przeciwieństwa. Mars jest przede wszystkim stosunkowo niewielką planetą: objętość jego jest siedem razy mniejsza od objętości Ziemi, siła przyciągania jest mniejsza 2,5 razy. Wszystko to nie przeszkadza wprawdzie rozwojowi życia, które przecież ma tak różnorodne formy i które odznacza się wielką zdolnością przystosowania.

Zmiany barwy poszczególnych części tej planety, której trzy piąte stanowią bezwodne pustynie, świadczą o tym, że w czasie zmiany pór roku zmienia się barwa pokrywającego Marsa światła roślinnego: wiosną i latem barwa jest zielona, a jesienią szarzeje. Jeżeli zatem na Marsie jest roślinność, to, wnioskując chociażby z tego, że na ziemi życie zwierzęce rozwijało się równoległe z roślinnym, wypada przyjąć, że na Marsie powinny być również żywe istoty. — Jakże są jednak te żywe istoty?

Życie na Marsie jest możliwe

Trzeba odrzucić wyobrażenie o życiu i żywych organizmach tylko w formach spotykanych na ziemi. Przyroda jest różnorodna i różnorodność mogą być formy życia. Postawienie pytania: „Czy są na Marsie ludzie?” jest nieprawidłowe. Ludzie, to przecież żywe organizmy, które osiągnęły w ziemskich warunkach określone stadium rozwoju. W odniesieniu do innych planet tym bardziej do takich, których warunki są odmienne od naszych, wolno stawiać tylko takie pytanie: czy żyją tam organizmy obdarzone rozumem?

Nie ma żadnych podstaw, aby negować możliwość istnienia takich organizmów na Marsie.

Ale nie ma również dotąd faktów, które by potwierdzały to istnienie. W swoim czasie istną burzę wywołało odkrycie rzekomych kanałów na Marsie. W rzeczywistości była to pomyłka, polegająca na uznaniu poszczególnych punktów za linie ciągłą. Nawet najsilniejsze teleskopy, jakie dzisiaj astronomowie mają do dyspozycji, powiększają Marsa jedynie do wielkości dłoni. Dlatego dzisiaj trudno jest jeszcze udowodnić tam istnienie jakichś rozumnych istot.

Istnieją planety poza układem słonecznym

Poszukiwane życia we wszechświecie nie może ograniczać się tylko do planet układu słonecznego. W 1938 roku szwedzki astronom Holmberg, ustalił, że liczne gwiazdy posiadają swoje planety na wzór naszego słońca, potwierdzając dawną ideę o wielości światów. Stwierdzenie to otwiera ogromne perspektywy. Trafnie określił je wybitny astronom amerykański Russell:

„Słusznie można powiedzieć, że te najnowsze odkrycia kontynuują dzieło zaczęte przed czterema stuleciami przez Kopernika. Choć wiarą w to, że nasza Ziemia jest materialnym centrum wszechświata, dawno już zostało pogrzebana, jeszcze długi czas było ogólnie przyjęte mniemanie, że jest ona jedynym miejscem przebywania istot, umiających badać wszechświat. Teraz upadła ostatnia twierdza starego obrazu, myśl i więcej nie będzie już podstaw do twierdzenia, że nasza Ziemia i jej mieszkańcy są pod jakimkolwiek względem „pierwszymi, lepszymi i wyższymi z wszystkich”.

W podstawach naukowego poglądu na świat, nastąpi w wyniku tych badań i odkryć, wielki przełom. Wielkie idee Bruno przestały być już strasznymi i zatrważającymi i nabierają teraz nowej wymowy. Wszechświat ukazuje się nam dzisiaj całkiem inny: W nieskończonym i wiecznym wszechświecie odbywa się wieczne krążenie jedynie w swojej budowie i rozwoju materii na podstawie jedynych i wiecznych praw jej ruchu, a życie jest tylko jednym z nieskończonych przejawów zorganizowanej materii.

Z ruchu wydawniczego

„Świat i Polska”

Trzeci numer tygodnika „Świat i Polska” przynosi w „Obliczu tygodnia” odpowiedź na postawione w numerze poprzednim pytanie czy Ameryce grozi kryzys. Omawia podłoża strajku 400-tu tysięcy górników w Ameryce. Autor stwierdza, „w chwili obecnej nie toczy się już walka o parę centów podwyżki, ale o polityczną i społeczną pozycję klasy robotniczej w Stanach Zjednoczonych”.

Artykuł polityczny zastępcy naczelnego redaktora „Reynolds News”, Gordona Saffera „Trup Weimaru nie powinien być wkrzeszony”, ostrzega przed powtórzeniem błędów z okresu republiki weimarskiej, by nie dopuścić do odrodzenia się faszyzmu w Niemczech. „W stolicach” piszą, o podpisaniu niepodpisaniu poprawki przez posłów — „rebeliantów” z Labour Party w Izbie Gmin, piszą o „polityce współpracy międzynarodowej i jej wrogach”, o „pertraktacjach konserwatystów z liberałami” i o tym, „co ukrywa się za planami obrony Imperium Brytyjskiego”.

Fragment z książki, pisanej w 1943 r., przez wybitnego polityka i podsekretarza Stanu w Brytyjskim Foreign Office — Roberta G. Vansittarta, mówi o kwestii austriackiej, o skutkach niemieckiej propagandy tamto i w konkluzji dochodzi autor do przekonania, że aby zabezpieczyć Europę przed Niemcami na-

Poniemieckie ruchomości dla robotników rolnych

Warszawa (ZAP). W związku z masową repatriacją robotników niemieckich, zatrudnionych w majątkach zarządanych przez Państwowe Nieruchomości Ziemskie — Ministerstwo Ziemi Odskanych zarządziło, by mieszkania, wszystkie ruchomości po wysiedlonych Niemcach pozostały do dyspozycji Zarządu PNZ z przeznaczeniem dla robotników polskich, napływających w miejsce repatriowanych Niemców. Właści we terytorialnie obwodowe urzędy likwidacyjne dokonają spisu poniemieckich mebli i sprzętów, naczyń, pościeli i odzieży. Administracja majątku obowiązana jest pod odpowiedzialnością rzeczy te należycie zabezpieczyć. Działa sztuki, zabytkowe meble, nieużywaną odzież lub kupony materiału zabezpieczą obwodowe urzędy likwidacyjne.

Zamiast 1.000 chłopów — tylko 98 skorzystało z uzdrowisk państwowych

Warszawa. Ministerstwo Zdrowia, uznając słusność dezzyderatorów organizacji chłopskich odnośnie udostępnienia ludności wiejskiej leczenia w uzdrowiskach państwowych zarezerwowano w wrześniu br. w sanatoriach 1000 miejsc dla członków Samopomocy Chłopskiej. Oplata dla kuracjuszy ze wsi wynosiła 100.— zł dziennie.

Tymczasem do 31 października zgłosiło się do uzdrowisk państwowych zaledwie 98 chłopów. Zarząd Uzdrowisk poniósł znaczne straty, gdyż pozostałe miejsca nie mogły zostać zajęte przez członków innych związków.

Aby uniknąć tego rodzaju niespodzianek w sezonie 1947 roku, ma być już teraz rozpoczęta akcja przygotowawcza, polegająca głównie na należytych propagowaniu wśród ludności wiejskiej leczenia w sanatoriach.

Chorym rolnikom, którzy nie są w stanie zapłacić 100.— zł dziennie za pobyt w sanatorium, powinny przyjść z pomocą organizacje chłopskie. (ZAP)

Nie będzie ponownej rejestracji

Na konferencji prasowej, która się odbyła w Dyrekcji Naczelnej Polskiego Radia dnia 13 listopada, w związku z zapytaniem jednego z przedstawicieli prasy, dotyczących pogłoszek o zamierzonej ponownej rejestracji radiodbiorników, Dyrekcja Naczelna Polskiego Radia udzieliła następującego wyjaśnienia:

„Istotnie, zetknęliśmy się z pogłoskami o mającej nastąpić ponownej rejestracji radiodbiorników. Należy poinformować i uspokoić opinię publiczną, że żadna rejestracja przez organy miarodajne nie jest zamierzona, a w najbliższym czasie trzeba by ją uznać nawet za wysoce niepożądaną. Pogłoski te, związane są zapewne z projektowanym przekazaniem przez Polskie Radio inkasa opłat abonamento-

radiodbiorników

wych Poczcie. Pertraktacje w tej sprawie toczą się już od dłuższego czasu i należy się spodziewać, że niebawem zostaną zakończone wówczas w ciągu najbliższych miesięcy — inkaso wszystkich opłat radiofonowych zostanie przekazane Poczcie. Stanie się to zresztą stopniowo, gdyż przekazanie od razu ok. pół miliona abonentów połączone byłoby ze zbyt poważnymi trudnościami. Oczywiście, że do czasu załatwienia tej sprawy inkaso nadal przeprowadzać będą wyłącznie do tego upoważnione placówki Polskiego Radia.

Ostatnie nowości „Wiedzy” !!

J. Żuławski	— Na srebrnym globie	zł 380.—
N. Tarle	— Napoleon (3 tomy)	zł 500.—
W. Gąsiorowski	— Huragan (2 tomy)	zł 600.—
L. St. Mill	— Autobiografia	zł 300.—
J. Mulak	— Wojsko podziemne	zł 150.—
Grzywo - Dąbrowscy	— Okrucieństwo człowieka i zbrodnie niemieckie	zł 120.—
Konstytucja Jugosławii (wstęp min. H. Świątkowskiego)		zł 80.—

Książki dla dzieci

A. A. Milne (przeł. Irena Tawin)	— Kubuś Puchatek	zł 260.—
Walt Disney	— Królewna Śnieżka	zł 300.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Ludność wiejska znajdzie pracę i zarobek

Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemijskich przyjmuje do pracy rzemieślników i robotników wszystkich kategorii, szczególnie ze wsi, ale także i z miast na terenie centralnych województw Polski do majątków administracyjnych przez siebie na Ziemiach Odzyskanych. Majątki te obejmują ponad 1000 000 ha. Zagospodarowanie ich jest jednym z najważniejszych warunków do skończenia osadnictwa na tych ziemiach, spolszczenia ich i związania z ziemią starymi.

Jeszcze ponad 50.000 robotników — Niemców, pracuje na tych majątkach, a tylko 2.000 Polaków podczas gdy do zagospodarowania całej powierzchni użytków rolnych potrzeba co najmniej 120.000 ludzi.

Niemcy zostaną wysiedleni, bo to jest konieczne dla względów politycznych i ogólnopaństwowych. Jest to także konieczne dlatego, by masy bezrolnej i małorolnej ludności wiejskiej znalazły pracę i możliwości zarobku na miejscu Niemców. W przedłużonych wsiach na Ziemiach Starych cała biedniejsza ludność nie ma możliwości stworzyć sobie w przyszłości samodzielnych warsztatów pracy, ponieważ ziemi było za mało. Jednocześnie Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemijskich walczy z olbrzymimi trudnościami z powodu braku ludzi do pracy przy zagospodarowaniu majątków. Rozparcelowaniem ich zajęli się Państwo, dziś robi to już rada społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego, większość ich jednak musi być najpierw zagospodarowana, by można ją dzielić.

Dlatego też Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemijskich może dzisiaj przyjąć do pracy i poszukiwać na Ziemiach Starych spośród ludności wiejskiej i miejskiej rodzin, któreby osiedliły się w majątkach, na co otrzymają pomoc poza wynagrodzeniem za pracę. Na tych samych warunkach zostaną przyjęci samotni.

Wyjeżdżający do majątków Państwowych Nieruchomości Ziemijskich otrzymają bezpłatny przejazd wraz z całą rodziną, inwentarzem, meblami i przedmiotami gospodarstwa domowego. — Samotnik robotnik otrzyma wynagrodzenie w postaci i innych naturaliach w wysokości przewidzianej, zatwierdzonej przez Państwo umowami pomiędzy pracodawcami a pracownikami.

Wynagrodzenie to nierzadko pozwoli rodzinie żyć lepiej i spokojniej niż na własnych wóch lub trzech morgach ziemi. Przyjęci jak rolnicy otrzymują więc: mieszkanie, utrzymanie dla krów, lub przewidzianą ilość mleka, możliwość utrzymania innego inwentarza, ziemię pod ziemniaki i warzywa, lub 60 q ziemniaków, opał, ordnarynie w wysokości 16 q zboża rocznie, oraz pensję miesięczną.

Członkowie rodzin osadników — robotników mogą dodatkowo zarobić do 100 kg. zboża i 200 kg. ziemniaków miesięcznie oraz dziwkowe wynagrodzenie w gotówce. — Rzemieślnicy zależnie od swoich kwalifikacji otrzymają odpowiednie, wyższe wynagrodzenie.

Największym kłopotem osadnika są zwykle trudności przy zagospodarowaniu się w nowych warunkach. Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemijskich przychodzi tutaj z pomocą i po przyjeździe do majątku daje każdemu zdolnemu do pracy zapomoc w wysokości zł 1000, a w terminie późniejszym 500 kg żyta rodzinie, a samotnemu 250 kg żyta.

Na życzenie osadnika, administracja majątku wypłaci zamiast żyta jego równowartość w gotówce w/g miejscowych cen rynkowych

Majątki poczyniły starania, by przygotować się na przyjęcie osadników przez uporządkowanie mieszkań itp.

Przesiedlanie się ludności wyrobniczej lub małorolnej do majątków na Ziemiach Odzyskanych rozpoczęło się już. Zainteresowane Ministerstwa całkowicie popierają tę akcję, ponieważ posiada ona zasadnicze znaczenie dla osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych i zagospodarowania ich. Organizacje społeczne, zawodowe i młodzieżowe niewątpliwie przychylnie odniosą się do werbunku, który prócz powyższych względów pozwoli dużej części ludności bez i małorolnej wydanie poprawić swój byt i chociaż w pewnym stopniu złagodzić ciężką sytuację przedłużonych okręgów wiejskich.

Na Ziemiach Starych urzędują przedstawiciele Państwowych Nieruchomości Ziemijskich, którzy ogłoszą gdzie przyjmują zgłoszenia na wyjazd oraz udzielą dokładnych wyjaśnień i

załatwią wszystkie sprawy związane z przejazdem. Na tym miejscu nie można podać gdzie w powiecie przyjmują zgłoszenia, ponieważ aparat administracyjny Państwowych Nieruchomości Ziemijskich nie jest rozbudowany. — Zawsze jednak o tych sprawach a także o miejscu urzędowania przedstawiciela można będzie się dowiedzieć np. w Urzędzie Gminnym, Urzędzie Repatriacyjnym, w Związku Samopomocy Chłopskiej, w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Zawodowym Związku Robotników Rolnych itp.

Najpewniej jednak jest — gdyby nie można szybko trafić do przedstawiciela — zapisać się na wyjazd w Urzędzie Zaopiecznia, które istnieją w większych miastach, a w mniejszych mają swoje Delegatury przy Zarządach Miejskich (magistratach), podając wyraźnie że chodzi o pracę w majątkach Państwowych Nieruchomości Ziemijskich na Ziemiach Odzyskanych.

Postępowanie doraźne przeciwko złodziejom leśnym

Warszawa (PAP). W Ministerstwie Propagandy odbyła się konferencja prasowa na temat stanu lasów w Polsce i przeciwdziałania ich dewastacji.

Przedstawiciele Ministerstwa Leśnictwa (dyr. Maciejewski, dyr. Kozerski i dyr. Stankiewicz) przedstawili ogólne aktualne zagadnienia gospodarki leśnej i sprawę walki ze szkodnictwem. Mamy obecnie około 6,5 mil. ha lasów państwowych, w tym około 1 miliona ha to lasy tak zniszczone, że nie produkują prawie wcale. Niemcy wycięli na tych obszarach około 50% drzewostanów rębnych. W zagadnieniu odbudowy naszego drzewostanu brane jest pod uwagę zalesianie poza tym milionem zniszczeń wojennych i powojennych jeszcze około 1,5 miliona różnych nieużytków, których zalesienia wymaga racjonalna gospodarka. Po zalesieniu około 2,5 miliona ha doszlibyśmy do przeciętnej 25% powierzchni zalesienia, równając nas z leśnictwem na dobrym poziomie. Ze względu na koszty, prace zalesieniowe rozłożono na dłuższy okres czasu przy czym w pierwszym po wyzwoleniu roku gospodarczym zalesiono 15.000 ha, w drugim — 40.000 ha. W roku przyszłym zostanie zalesiono 70.000 ha, a w przyszłości 120.000 ha rocznie. Całkowita odbudowa drzewostanu przewidziana jest w ciągu przeszło dwudziestolecia.

Wydatnie zwiększone na skutek działań wojennych potrzeby wsi oraz demoralizacja części ludności wiejskiej, przeważnie w okolicach, gdzie przebiegał front, spowodowały dziki wyrąb lasu, podczas którego wyrządza się trudne do powetowania szkody. Szkodnicy rąbią bezplanowo, niszcząc całe poacie la-

sów. Najbardziej dotknięte są tą klęską tereny wschodnie: woj. białostockie, północno-wschodnia część woj. warszawskiego, lubelskie i rzeszowskie. Złodzieje leśni terroryzują służbę leśną i dewastują lasy. Sytuacja ta wymaga zdecydowanego przeciwdziałania. Przedsięwzięto szeroką akcję oświatową, która zaczyna przynosić dodatnie wyniki. Organizuje się obecnie wszędzie, gdzie tylko można komitety dla ochrony lasów przy współdziałaniu organizacji społecznych i młodzieżowych. Ponadto obeszono kary na przestępców leśnych, szczególnie zamożniejszych, którzy kradną drewno, głównie na handel, prowadzony niejednokrotnie na szeroką skalę. Od początku listopada br. stosuje się postępowanie doraźne przeciwko złodziejom leśnym, przy czym najniższa kara wynosi 3 lata więzienia.

Pomimo wielkich trudności produkcja lasów pokrywa obecnie olbrzymie zapotrzebowanie kraju. Dla przykładu można podać, że sama wymiana podkładów kolejowych wymagała w bieżącym roku gospodarczym 5 milionów sztuk nowych podkładów, zaś łącznie z podkładami na nowych liniach — 7 milionów sztuk. Przemysł węglowy zużył w ciągu roku 1,2 miliona mtr. kopalniaków, a w przyszłości będzie zużywał jeszcze więcej. Przemysł papierniczy zapotrzebował 600.000 mtr. szpec. papierówki. Odpadki również odgrywają wielką rolę w różnych gałęziach przemysłu, toteż dążeniem Administracji Lasów Państwowych jest tak oszczędna gospodarka, aby mogły być wykorzystane wszystkie odpadki, które stanowią wysoki procent przy produkcji drewna użytkowego.

Obrady Wojewódzkiej Reprezentacji Spółdzielczości

W dniu 2 bm. pod przewodnictwem wojewody pomorskiego ob. Wojciecha Wojewody oraz w obecności prezesa Zarządu Głównego Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP ob. Pszczółkowskiego odbyło się posiedzenie prezydium Okręgowej Rady Spółdzielczej, gromadząc przedstawicieli całej spółdzielczości pomorskiej. Sprawozdania ze stanu i osiągnięć ruchu spółdzielczego na Pomorzu złożyli dyrektor Okręgu Pomorskiego Związku Rewizyjnego ob. Mgr. Wawrzon, dyrektor Okręgu Związku Gospodarczego „Społem” ob. A. Żywiłowski, prezes Wojewódzkiego Związku „Samopomocy Chłopskiej” ob. Centkowski oraz dyrektor wojewódzki Banku Gospodarstwa Spółdzielczego ob. Świerczyński. Zarówno sprawozdania jak i dyskusja, która się w ich wyniku rozwinęła, dowiodła stałych i znacznych postępów ruchu spółdzielczego na tym terenie. W szczególności cyfrowy wzrost ilości spółdzielni, który z 613 spółdzielni na początku roku osiągnął obecnie cyfrę 998 czynnych gospodarzo spółdzielni, mówi sam za siebie. Rozwój gospodarczy spółdzielni podążył raźnie naprzód. Same tylko spółdzielnie handlowe, które z końcem ub. roku wykazały obrót 520 milionów, w ciągu 10 miesięcy bieżącego roku przekroczyły sumę 2 miliardów złotych. Inne spółdzielnie wykazują niemierny rozwój działalności gospodarczej. Równoległe z osiągnięciami handlowymi postępują prace wychowawcze, a więc poszerza się liczba członków spółdzielni, a liczne kursy, długo i krótkoterminowe przeszkalały element ludzki pod względem fachowym i ideowym.

Do nowej tymcz. Rady Okręgowej wybrano ob. Wojewodę jako przewodniczącego, ob. Mgr. Zalewskiego z Inowrocławia jako wiceprzewodniczącego oraz ob. Iwarejkę z Lipna jako sekretarza. Ponadto w skład Rady weszli: ob. ob. Domke, Twardzicki, Nosek, Wojciechowski, Zarzycki, Wesołowski, Braun, Wizimirski i Góralski oraz z urzędu: ob. Mgr. Wawrzon (Zw. Rewizyjny), ob. Żywiłowski („Społem”), ob. Świerczyński (B.G.S.), ob. Centkowski (Zw. Samopomocy Chłopskiej) i ob. inż. Borsuk (S.P.B.).

Zniesienie podatku wojskowego

Warszawa (ZAP). Ministerstwo Ziemi Odzyskanych wydało polecenie, aby związki samorządu terytorialnego na obszarze Ziemi Odzyskanych zgodnie z postanowieniami dekretu o podatkach komunalnych zaprzęstały poboru podatku wojskowego, pobieranego na podstawie dekretu z dnia 13. 4. 1945 roku o podatku wojskowym.

Nasz felieton tygodniowy

Wędrowka po Grudziądzu

W godzinach wieczornych, na zbiegu ulic Mickiewicza-Malogrobłowej — w trójkącie Dropiński-Kotłenga-Wiedza — spotykają się dwaj czworonożni „obywatele” z rodziny ogoniastych gryzoniów.

— Pary lew wół frańcej? — odzywa się mniejszy z dłuższym ogonem do większych rozmiarów towarzysza.

— Zidiociąłeś, czy co? Ty do mnie per „międzynarodowy” szwargot? Jam na polskich, grudziądzkich śmieciach wychowany i wytuczony, rozumiesz?

— Naturalnie, że rozumnie. Przecież znamy się nie od dziś. Ty wyślesz na mydle swego chlebobawcy makulaturze sąsiada, ja na maku i dpadkach wyzawij. Tylko widzisz, mam straszny humor i ogromnie się cieszę, że i o nas nie zapomniano i dano nam przydział.

— Wielka rzecz... Wszak słusznie nam się należał! Mały to udział bierzemy w uprzątaniu gruzów?

— No tak. Lecz przyznaj współatomność mocodawców, nawet płaty od nas nie zażądano. Obciążono wyłącznie lokatorów.

— Głupie gadanie. Czyż mamy gotówkę? Ty albo ja?

— Zaraz gotówkę! Pewne, że nie

mamy, ale towar jest! A jaki dostał się przydział?

— My z lewej Mickiewicza? Ot, glancowane żyto na kolor amerykańskiej fasoli i proszek Arviko — dobry do pożarcia i doskonale nadający się jako zasypka dla szczurzątek.

— U nas po prawej tak samo. Widocznie odstępiono od stosowania różnicy, jak to ma miejsce w przydziałach dla dwunożnych pierwszokategorzystów. A dużo dostałeś?

— Psiakr... mało, jak na mój solidny żołądek. Czekam na więcej.

— No, to servus! Spiesz się do rodziny.

— Jeszcze momencik, proszę! Jak tam czują się nasze krewne — myszki?

— Też nieźle. Podobno przygotowują jakiś memoriał celem większego przydziału dla nich pszenicy. Straszna u nich bieda.

— Jak wszędzie wśród nas.

— Więc servus, do widzenia!

Jednej ze szkół grudziądzkich patronem jest Mikołaj Kopernik. Czy i do jakiej ugody doszedł Kopernik z Goethem, nie wiem. W każdym razie dziś faktycznym patronem jest i pozostanie nim na zawsze... Kopernik.

W szkole tej — jak w każdej innej — uczą naszą działość czytania i pisania zbierają składki (a jakże!), a nawet od czasu do czasu przydzielają coś.

Np. w jednym z ostatnich dni mleko od krówki. Na ogół rozdział „kłapował”, za wyjątkiem jednej klasy, gdzie młod... wychowawczyni... zwiadowała.

— Macie kubki? Tak? To dobrze! Wiadro też? Nie? Więc nie będzie mleka. Marsz do domu.

I poszła większość w smutnym pochodzie do mamusiów do domu... z czystymi kubkami i takimiż filiżankami.

To do wiadomości Kopernika.

Jeżeli potrafiłeś, mistrzu! — nadać ziemi ruch i kierunek, to spraw jako patron, ażeby i szkoła Twoja nie zbaczala z wyznaczonej jej orbity.

„Nasi zagranicą!”

Ładny tytuł, nieprawda? Niestety... nieładnie spisały się osoby, o których poniżej mowa. A przede wszystkim (przyznaję się ze skruchą) wcale nie wchodzi tu w rachubę zagranica, a tylko stolica naszego województwa, do której „służbowy” wyjazd — gwoli powojennej komunikacji — stanowi coś w rodzaju zagranicę.

Tak mniej więcej pojął swą misję pewien dygnitarz miejski, który wraz ze swą wysoce „utalenioną” połowicą znalazł się na bruku nadbrzańskim. Jak wiadomo, woda z Brdy nie nadaje się do picia ani do upicia. Więc czym tu się pokrzepić?

Ano, nie było wyboru. Pozostała tylko monopolówka.

Mój Boże, był to pracowity dzień, w dodatku dżdżysty i zimny. Więc komuż to się nię podoba, że władca i władczyni zachwiali się na nogach i korpusami swymi w podzięcie Ignęli do tej „świętej” ziemi, która ich tak serdecznie i sownie uraczyła?

Mężnie spisał się mąż, niemięźnie... małżonka!

W zupełnie trzeźwym stanie odwiedził kolega kolegę przy ul. Wybickiego, wejście od Murowej. Wiadomo, Murowa — to murowane potknięcie, obojętne jakiego rodzaju. I w tym wypadku nie było inaczej. Tylko, nie tylko potłukł sobie kolano, lecz również poważnie okaleczył: portki, którym już ni żona ni krawiec zdołają przywrócić pierwotną formę. Czy w ogóle kto ponosi winę? Naturalnie, obfitująca w kupy gruzów niemurowana część Murowej.

Klasyczna miłość a mydło! Absurdalne porównanie, nieprawda? Tymczasem wcale nieabsurdalne! Zupełnie życiowe podejście do sprawy. Na powtórzenie wykładu na ten temat zapraszam podtatusiałych mężulców, zaś młodszym paniom radzę się nie dopytywać o dzień i godzinę wykładu, który napewno odbędzie się nie w „Kalinie”. Siew.



Szkoła Doksztalcajaca Zawodowa w Grudziadzu

Dyżur aptek. Od soboty, dnia 7 grudnia do soboty, 14 grudnia, dyżur pełni apteka "Pod Lwem", ul. Pańska.

Miast wieńca na grób mego serdecznego przyjaciela śp. Jędrzejczaka Edmunda składam zł. 500 na odbudowę Fary — Cywiński Teofil.

ZRZESZENIE KUPCÓW W GRUDZIADZU Zawiadamia wszystkich swych członków, że z okazji Święta Kupca Polskiego w dniu 8 grudnia br., które obchodzone będzie w całym Polsce — odprowadzona zostanie we Farze w niedzielę dnia 8. grudnia br., o godz. 10.30, Msza św. w związku z tym wszystkim kupców do wzięcia gromadnego udziału w tym nabożeństwie. Zbiórka członków odbędzie się w niedzielę, o godzinie 10.30, w „Resursie Kupieckiej”, Szewska 13, gdzie udadzą się członkowie na Mszę św. do Fary.

Uroczystość obchodu św. Barbary, patronki hutników połączona z poświęceniem standardu pracowników fabryki Herzfeld i Vielerius, odbędzie się w jutrzejszą niedzielę, według następującego programu:
Godz. 9.30 solenna Msza św. i poświęcenie standardu w kościele farnym.
Godz. 11, Zbiórka w fabryce w Grudziadzu.
Godz. 11.30, Obiad.

O uruchomienie garbarni w Grudziadzu

Każda komórka przemysłowa, która zdolna jest podjąć produkcję, posiada w naszym nieodbudowującym się Państwie duże znaczenie. Serca nasze biją żywiej, kiedy dowiadujemy się o uruchomieniu nowych przedsiębiorstw, bądź o reaktywowaniu starych. Efekt jest ten, że społeczność otrzymuje pracę, a Państwo umacnia swój potencjał gospodarczy.

Zaległości na tym odcinku mamy duże. Okupant bowiem zdewastował nasz przemysł, tam zaś, gdzie nie sięgła grabież niemiecka, spustoszeń dokonały działania wojenne.

Zdawało by się więc, że każda placówka przemysłowa, która szczęśliwie uchroniła się jak w pierwszym jak i w drugim wypadku, pracować będzie z chwilą odzyskania niepodległości — pełną parą, gdyż braki w każdej dziedzinie przemysłu są kolosalne. Niestety tak nie jest!

Dla przykładu niechaj posłuży garbarnia grudziadzka.

Przedsiębiorstwo to zachowało się szczęśliwie przez całą wojnę. Po odzyskaniu niepodległości, w pierwszych początkach objęło je w posiadanie TZP. Prawomocnym jednak wyrokiem sądowym zostało właścicielowi zwrócone i jako niepodlegające upaństwowieniu — reprivatyzowane.

Właściciel był przekonany, że po załatwieniu strony prawnej, co do własności, będzie mógł niebawem podjąć produkcję. Tym więcej, że w promieniu kilku powiatów nie ma podobnego przedsiębiorstwa i rolnicy na gwałt dopominali się uruchomienia garbarni. Jako jednak obywatel karny i zdyscyplinowany — która to była na zresztą właściwą jest Pomorzanom — poszedł do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z prośbą o udzielenie mu koncesji — co myśli obowiązujących przepisów. Kwalifikacje ku temu — tak moralne jak i fachowe, posiada całkowiście. Niestety, odpowiedź przyszła odmowna. Rzeczą Ministerstwa jest, że nie podano powodów odpowiedzi odmownej, ale nasza również rzeczą jest bić w tej sprawie na alarm.

Nie wnioskujemy w to, czy garbarnię ma prowadzić prawny jej właściciel, czy Państwo, czy instytucja bądź spółdzielnia, stwierdzamy natomiast, że powinna być ona uruchomiona i to jak najrychlej. Bóltora roku już stoi przedsiębiorstwo bezużytecznie, gdy tymczasem odczuwamy formalny głód skóry wszelkiego rodzaju. Nie ma tygodnia po prostu, by do redakcji naszej nie przychodził rolnicy z żalami na bezczynność garbarni. Gospodarze odczuwają dotkliwy brak polszoków, rzemień, pętów itp. mają natomiast skóry surowe i wszelako to się im marnuje.

W dawniej jak wczoraj zamieściliśmy wywiad z wiceministrem Przemysłu i Handlu, ob. Gzyrem, na temat dużych szans inicjatywy prywatnej, który zaopatrzyliśmy krótkim, lecz wymownym komentarzem. Mianowicie: oby tylko za słowami poszły czyny.

I czynów tych społeczeństwo nasze oczekuje. Bo zbrodnia jest po prostu, żeby przedsiębiorstwo takie, jak garbarnia w Grudziadzu, było zawieszona na kolek. Osoba, która wydała decyzję dot. nie udzielenia koncesji, albo też po prostu była przemysłowa sprawa.

Jak by nie było, błąd winien być naprawiony i garbarnia w Grudziadzu musi bezwzględnie podjąć pracę. Leży to bowiem w interesie nie tylko szerokich warstw społeczeństwa, lecz również w interesie Państwa.

Grudziadz nie może narzekać na brak szkół średnich. Jest Gimnazjum i Liceum Sobieskiego, w gmachu przedwojennego Gimnazjum Bolesława Chrobrego mieści się Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych, w tym samym budynku rano odbywa się nauka Gimnazjum żeńskiego, jest Gimnazjum i Liceum Pedagogiczne, Gimnazjum Krawieckie, Liceum Budowy Maszyn, i wreszcie Gimnazjum Handlowe.

Mimo wszystko jednak, nie cała jeszcze młodzież może z tych szkół korzystać. Jest młodzież, która po ukończeniu 7-miu klas powsz. nie idzie do gimnazjum. Jest młodzież pracująca w rzemiośle, warsztatach, w fabrykach, która z powodu wojny nie mogła ukończyć nawet szkoły powszechnej.

Tych wszystkich są setki i tysiące! Co się z nimi dzieje dalej? Czy się kształcą? Czy dla tej młodzieży przewidziana jest odpowiednia szkoła? Ministerstwo Oświaty w trosce o tę młodzież obojga poci powołało do życia szkołę Doksztalcajaca Zawodowa, na całym terenie Państwa Polskiego.

Taka Szkoła Zawodowa jest też w Grudziadzu, a kierownictwo jej spoczywa w doświadczonych i energicznych rękach ob. Szymańskiego Władysława.

Niestety szkoła jest mało znana, na tutajszym terenie, a praktyka codzienna dowodzi, że jest uważana przez pewne koła za ciężki dopust z którym się trzeba pogodzić, albo go omijać.

Co to jest Szkoła Doksztalcajaca i jaki jest jej cel?

Jak sama nazwa wskazuje doksztalca ona młodzież pracująca zawodowo. Tak samo jak w szkole powszechnej tak i tutaj nauka jest obowiązkowa i obowiązek ten rozciąga się na:

1. młodzież zatrudnioną w jakimkolwiek zakładzie pracy, zasadniczo aż do ukończenia 18-go roku życia. Ostatnio zaś bez względu na wiek do ukończenia nauki w rzemiośle, jeżeli chodzi o młodzież rzemieślniczą.
2. młodzież niezatrudnioną, po ukończeniu pełnej szkoły powszechnej do 18-go roku życia, jeżeli nie uczęszcza do innej szkoły typu zasadniczego (średniego).

Celem szkoły jest doksztalcenie młodzieży w swoim zawodzie, dlatego też obejmuje ona kilka grup wg zawodów i potrzeby uzupełnienia nauki.

I tak wymienić trzeba: klasy przygotowawcze semestralne dla tych, którzy nie ukończyli jeszcze 7-miu klas szkoły powszechnej, bez względu na to czy pracują czy są niezatrudnieni.

W styczniu odbędzie się dla nich egzamin z 7 klas, po czym nastąpi przydział do odpowiednich grup, jakimi są:

Grupa metalowa — obejmuje ona metalowców, jak ślusarzy, blacharzy.

Grupa elektryczna — pracowników przemysłu elektrycznego.

Grupa spożywcza — zatrudnionych w sklepach spożywczych.

Grupa drzewna — pracujących w przemyśle drzewnym i budowlanym.

Grupa handlowa — pracowników w handlu i przemyśle, w sklepach i przedsiębiorstwach.

Grupa ogólna — obejmuje inne zawody i pracujących w takich zakładach, dla których nie można stworzyć specjalnej klasy, ze wzgl. na zbyt małą liczbę w danej specjalności (poniżej 20-u uczniów). Każda grupa obejmuje po trzy klasy, czyli trzyletnia nauka ma dostosować doksztalcenie do trzech lat nauki w rzemiośle. Szkoła ma charakter korekcyjny. Uczennice stanowią jednakże znacznie mniejszy odsetek ze zrozumiałych względów, gdyż większość uczniów zajeta jest w zawodach metalowych, drzewnych i spożywczych, gdzie zazwyczaj nie angażują się dziewczęta.

Dla dziewcząt utworzono Szkołę Doksztalcajaca Nr. 2, przy ul. Curie-Skłodowskiej, pod

kierownictwem p. Kumpertowej. Szkoła ta obejmuje krawiectwo damskie i gospodarstwo domowe. Absolwentki odbywają egzaminy czeladnicze, po czym jako siły fachowe mogą pracować w biurach, spółdzielniach, sklepach i t. p.

Wracając do naszej szkoły, podkreślić trzeba, że nie spełniłaby ona swego zadania, gdyby za specjalny cel nie wzięła sobie wychowania tej licznej młodzieży do pełnowartościowych fachowców i obywateli naszej odrodzonej Ojczyzny. A jest to gromada wielka i różnorodna. Wielka, bo niedawno przekroczyła liczbę 900, a z napływem nowych zbliżyła się wnet do 1000 uczniów. Młodzież ta rekrutuje się z różnych środowisk, przeważnie jednak z robotniczego i biednego. Nie zawsze dom, uczniowi rozumie potrzebę często ma swoją etykę i normy postępowania, daleko odbiegające od ogólnie przyjętych. Większość uczniów Szkoły Doksztalcajacej już od wczesnego dzieciństwa wychowała się w ciężkiej pracy, a samodzielnego torowania sobie drogi w życiu. Nierazkim objawem jest także kompleks niższości, jako rezultat wychowania w twardych warunkach, co jeszcze więcej pogłębiła wojna.

Z tych to względów młodzież nie zawsze przedstawia element łatwy i przystępny dla nauki i zasad społecznych.

Na czło wszystkich trudności wyłaniają się przeszkody techniczne. Szkoła nie ma odpowiedniego lokalu. Nie, to brzmie jeszcze zbyt optymistycznie. Przeszło 900 uczniów nie ma wprost najprzyjemniejszego pomieszczenia... Nauka odbywa się w kilku pokojach, w których jeszcze niedawno brakowało klamek, a do dziś nie ma wszystkich szyb. Uczniowie tłoczą się przy stołach, siedzą po dwóch na jednym krześle, albo wprost na ławach. Nieodpowiednie piece od niedawna zaopatrzone w węgiel i wiele, wiele innych elementarnych potrzeb sprawia, że nauka odbywa się w zimnie i ciśnieciu.

I niewiedomo kogo bardziej podziwiać — uczniów garnących się do nauki, czy też nauczycieli otulonych w płaszcz i drążących z zimna. Warto, żeby przyszli tu wszyscy ci szanowni Ojcowie miasta, którzy wygrzewają się w swych biurach i lokalach i w imię głoszonych przez siebie demokratycznych zasad równości pomarzą trochę, jak to czynią uczniowie wraz z nauczycielami. Może wtedy znalazłyby się szyby, ławki szkolne, no i piece jako najbardziej aktualne bolączki. A co mówić o pomocach szkolnych, mapach, liniach, cyrklach, pracowniach, no i budynku.

Tak budynku!!! Boć blisko 1000 uczniów musi mieć swój gmach, pracownię, gabinety warsztaty.

Nie pomogą takie cuda, jak zorganizowanie

samej nauki przez kierownictwo szkoły. Bo też cudem jest fakt, że w pięciu salach mieszczą się wszystkie grupy, uczęszczające trzy dni w tygodniu do szkoły.

Nauka odbywa się przed i po południu. A nauczyciele? O tych nie ma. Przepisy o 43 czy 48-mio godzinowym tygodniu pracy wyżej wspomnianych mogą nie istnieć. Oni to muszą znaleźć czas, czas na pracę od godziny 8-mej rano do 8-mej wieczorem.

Pomimo wspomnianych trudności praca postępuje naprzód.

Codziennie systematycznie dokonują się coraz to większe zmiany w psychice ucznia, coraz bardziej zdobywa się jego umysł i serce. Powoli ujawniają się większe i nowe uzdolnienia, nawet talenty. Jest przeze te spory odsetek uczniów zdolnych, chęlnych i chętnych nauki. Nauczyciel przedstawia im nowe, nieznane dotąd horyzonty, tajemnice, do których rozczarują się, choćwie żrnieć. Prości ci chłopcy, ezorstzy, twardzi, z początku nie przystępni dla subtelniejszych uczuć i szerszych pojęć, powoli ulegają wielkiej zmianie, skrzętnie notują, kupują książki i czują zacieśniającą się więź wspólnoty ze szkołą. Wyrazem tego staje się w własnej inicjatywy przybitły krzyż, orzeł, obrazki o treści religio-patriotycznej, wprawiona klamka, kosz na śmieci, wieszak na ubrania. Albo taka zbiórka pieniężna pod hasłem:

„Szkoły dla Warszawy”

Przezeń to biedni przeważnie uczniowie, a jednak z ich dobrowolnych datków — odmówionych sobie papierosów, czy kina, urosła pokaźna suma 3 tysięcy 800 złotych.

Chcąc udostępnić uczniom dalsze kształcenie, Szkoła Zawodowa w Grudziadzu w bieżącym roku szkolnym przechodzi na typ szkoły średniej. W ten sposób zdolniejsi uczniowie będą mogli przejść do Szkół Zawodowych wyższych, do odpowiednich klas gimnazjów, a potem Liceów Zawodowych, które im otworzą dąbost do szkół wyższych.

A teraz kilka słów o samych nauczycielach Szkoły Zawodowej.

Jak wiadomo, wyżej wspomniana szkoła na równi ze szkołami powszechnymi jest pod opieką Zarządu Miejskiego. Jest to przecież nie inne, jak dalszy ciąg szkoły powszechnej. Dlatego zatem jesteśmy traktowani po macoszemu, jeżeli chodzi o niżki na gaz, elektryczność, mieszkanie? Dlaczego wszelkie starania poczynione w tym kierunku zostały przez kompetentne czynniki kategorycznie odrzucone?

Wychowanie i kształcenie młodzieży wszystkich zakładów pracy w mieście jest pracą trudną zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli.

Dlatego też należałoby pomyśleć nieco i o tych ostatnich.

Mgr. Antoni Sulima-Kamiński

Z ŻYCIA PARTII

W sobotę, dnia 7 grudnia br. o godz. 18.00 przy ul. Fortecznej 8, odbędzie się odczyt tow. mec. Jazłwińskiego o temat: „Ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego”.

Ze względu na aktualność tematu zainteresowanie wykładem jest duże.

Dziś i jutro świat pracy kwestuje na R. T. P. D.

Z wystawy obrazów Teodora Nowaka

(Próba recenzji)

W pierwszym okresie pokupacyjnym zdawało się, że coś zacznie się dziać w Grudziadzu, w dziedzinie kultury i sztuki. Zaczęło się od przysłowowego sromianego ognia, aby wygasnąć prędko i pograżyć wszystko w zastój, zgubnym dla społeczności naszego miasta.

Dlatego dobrze się stało, że p. Teodor Nowak, młody lecz bardzo utalentowany malarz zorganizował wystawę własnego dorobku, nie szczędząc na ten cel pieniędzy i starań.

Ambitne to przedsięwzięcie spełniło swój cel w zupełności. Z jednej strony mamy przynajmniej jakąś wystawę, z drugiej za to p. Nowak jeszcze raz dał się poznać kręgom szerszej publiczności i jak najlepszej strony, udowodniwszy jakością swych dzieł, że nie spoczął na dotychczasowych przysłówiowych „laurach”, lecz w pracy nad sobą postępuje stale naprzód.

W tym właśnie leży prawdziwy artyzm u jednostki twórczej. Owe ciągłe poszukiwanie nowego wyrazu w dążeniu ku doskonałości jest tego zjawiska sprawdzeniem.

Co do „laurów” lepiej o nich zamilczeć. — Ostatnie malarz jest także człowiekiem z krwi i kości. Jeszcze też musi. A czy w Grudziadzu istnieje możliwość zbytu dla tego rodzaju produkcji? Zostawmy kłopotliwe pytanie na boku, albowiem wkracza ono już w inną dziedzinę, przekraczając ramy właściwych rozważań.

Przyjrzyjmy się zatem lepiej obrazom, bo przecież po to przyszliśmy na wystawę.

Zaraz z początku nie może rozczarowanie. Dawniej odbywały się wszelkie wystawy w Muzeum, w salach specjalnie przystosowanych do tego rodzaju celów, a więc z oświetleniem ogólnym, sufitym.

Obecne rozmieszczenie poszczególnych eksponatów nie pozwalała obiektywnie ich sądzić, ponieważ nierówne światło może być

źródłem nieporozumień. Po prostu trudno znaleźć odpowiedni punkt wyjścia dla przyswojenia sobie treści obrazów przede wszystkim pod względem uziwowym, a więc tym, co się pospolicie nazywa przeżyciem.

Wystawa raczej skromna mieści się w 2 salach. Umysłem użyto tu słowa „skromna” na pochwałę całosci. Niebezpieczna bowiem byłoby rzeczą, imponować pod względem ilościowym i tym samym popaść w maniere, że wróćcą młodemu artyście w przyszłości.

A więc 2 nieduże sale, jedna o przewadze malarstwa właściwego, olejnego, druga dająca przegląd rysunkowych uzdolnień malarza, pozwalają postawić śmiało twierdzenie, że prawie każde płótno czy rysunek przedstawia inny sposób techniki i jest dowodem szeroko rozpiętej skali możliwości twórczych.

Ciekawą też byłoby rzecz, móc już teraz stwierdzić, jaki kierunek weźmie jego i stanie się cechą zasadniczą „genre” p. Nowaka. — Maluje on jednakowo dobrze sposobem gładkim nie zatrając pociągnięć pędzla, jak i nowoczesną fakturą przez nakładanie farb celem uzyskania efektów malarskich, jak np. obrazu „Bzy”.

Jednym z pierwszoplanowych obrazów jest „Chrystus w zakryciu”, piękny w kolorystyce i w nastroju. Dzięki zastosowaniu umiejętnego sposobu malowania czyni on wrażenie dzieła sztuki ze szkoły starych mistrzów. Widac na nim głębokie przeżycie, czemu się dziwić nie można, ponieważ powstał on w latach straszliwej dla nas wojny. Atoli jest rzecz kontrastowa, bogata w barwy złotej jesieni, obraz nie na próżno zatytułowany „Złoto jesieni”, pogodny nad wyraz i mimo że temat jest niewyśzukany, całosci uderza ciepłem momentów osobistych w przeżyciu artysty.

Świeżością i bezpośredniością tchną pejzaże zakopiańskie. W wykonaniu surowsze pozwalają domyślić się świadomej dążności

do wydobycia klimatu gór. Wyróżnia się wśród nich: „Zagroda na Harendzie” i „Ciełwont o poranku”.

Niezwykle ciekawie przedstawiają się fragmenty architektoniczne, opracowane prostymi środkami, jak węgiel lub kredka, a jednak spełniające swój cel nie przez fotograficzne naśladowanie obiektu, lecz przez umiejętne wydobycie momentów nastrojowych, tkwiących w prawdziwym dziele sztuki.

Wymienić tu należy Kościółek św. Wojciecha albo okrupy Gdańska po pożodze wojennej.

W tej dziedzinie ma p. Nowak wiele możliwości, a właściwie mógłby je mieć, gdyby np. zajął się architekturą naszego miasta. — Oczywiście Grudziadz winien mu ze swej strony w tym dopomóc. Powstałaby w wyniku tej współpracy, powiedzmy skromnie, jakaś „Tekka Grudziadzka”, posiadająca specjalnie dla nas doniosłe znaczenie, w związku z możliwościami zainteresowania w ten sposób szerszych kręgów w kraju i zagranicą sytuacją naszego miasta, którym si — w ogóle bardzo mało interesują ludzi postronni.

Należałoby jeszcze wiele mówić o traktowaniu przez p. Nowaka i, zw. martwej natury, o grze kolorów w jego kompozycjach kwiatowych, albo o malarstwie portretowym, ale w istocie rzeczy po co nadużywać cierpliwości papieru i czytelnika.

Raczej radziłbym temu, kto się choć trochę sztukami pięknymi interesuje, aby poszedł i własnymi oczyma ocenił, co i w jaki sposób uderzyło go w twórczości młodego artysty, który jeżeli będzie szedł po tej linii stale naprzód, osiągnie chwalebne wyniki swej pracy.

Na zakończenie jeszcze jedna rada: Zależałoby się zakończyć wystawę dopiero po Bożym Narodzeniu, ponieważ w związku z świętami przyjeżdże trochę ludzi do Grudziadza albo też nasi obywatele będą mieli więcej czasu na t. zw. rozrywki kulturalne, a wtedy taka wystawa spełni swój właściwy cel bez reszty.

ZE SPORTU

Czy gimnastyka jest potrzebna?

Pytanie to spotykamy coraz częściej w rozmowach między sportowcami. Znajdują się jednak jedyni „stare” pokroju, którzy stanowczo twierdzą, że jest ona przydatna i nie potrzebna.

Wszyscy wybitni znawcy stwierdzają, że gimnastyka jest podstawą wszelkich sportów. Jakkolwiek zawodnik, uprawiający sport w zonie letniej, gdy przećwiczy pierwszą lekcję gimnastyczną, odczuwa na własnym ciele ewne przemęczenie. Jest to najlepszym dowodem, że żaden z sportów nie jest w całym łowie tego znaczenia wszechstronny. Rozwija on mięśni w jednym kierunku, gdy natomiast pozostałe zostaną tylko częściowo zaangażowane w wysiłku względnie pozostałe nie należycie rozwinięte. To przemęczenie po pierwszej lekcji gimnastyki służy jako przykład, że w danym wypadku zostały wciągnięte do pracy wszystkie mięśnie, a szczególnie te, które w lecie odpoczywały, one właśnie powodują te lekkie bólesci w pewnych częściach ciała.

Gimnastyka w innych krajach znalazła wśród sportowców swoje należycie zrozumienie. Została ona i u nas krótko przed wybuchem wojny coraz liczniej stosowana, przynosząc ychłą wiosną swoje owoce. Tak jak maszyna względnie jakikolwiek przyrząd, postawiony bez pielęgnacji w kącie, przez zimę zardzewieją, tak też sprawa przedstawia się z zawodnikiem. Wychodząc rychną wiosną na boisko, staje on swe mięśni w międzyczasie skarłowaciałe, i zmuszony jest siłą faktu rozpocząć pracę od początku.

Zawodnik należycie przygotowany i wszechstronnie wyćwiczony posiada ten handicap, że jest on już w 90 proc. gotowy do startu, nadając ciału na pierwszych treningach cośkolwiek gładki, to znaczy znajduje się już we „formie”, jak to popularnie się mówi. Może on także rozpocząć z spokojem swe treningi na pełen czas bez obawy jakichkolwiek następstw zeforsowania.

Gimnastykę nie zastąpią żadne gry ruchowe względnie sporty zimowe. Są one tylko półśrodkiem i uzupełniają program właściwych ćwiczeń.

Każdy rozsądny zawodnik, któremu zależy na tym, aby wybić się na czoło swej drużyny względnie uzyskać doskonałe wyniki w konkurencjach indywidualnych, winien bezwzględnie uczęszczać regularnie na gimnastykę, kładąc tym samym podwaliny pod swoje przyszłe sukcesy. Zrozumieli to sportowcy innych krajów, szczególnie północnych, gdzie gimnastyka jest najpopularniejszą gałęzią wychowania fizycznego, a spośród mas wylaniają się talenty o sławie światowej. Podczas wojny nadarzyła się nie raz sposobność podziwiania tych pięknych sal gimnastycznych w wioskach

Danii, które swym wyposażeniem i urządzeniem zawstydziłyby sa e gimnastyczne w stannie przedwojennym naszych większych miast.

Stanowczo za mało doceniana będzie gimnastyka przez ogół społeczeństwa. Potrzebna ona jest przede wszystkim tym, którzy przez cały dzień siedzą przy biurku. Ludzie ci korystają mało z ruchu i dlatego umięśnienie ich jest nłkie a obieg krwi słaby. Powodem tego są bóle głowy, przedwczesna skleroza, starzenie się, oraz łatwa uległość schorzeniom. Bezwzględnie ćwiczenia gimnastyczne winny być uprawiane także przez wszystkich pracowników fizycznych, ponieważ ich praca mięśni jest tylko jednostronna w stosunku do umięśnienia człowieka, a zatem ćwiczenia należy uzupełnić swe niedomagania fizyczne. Aef.

Niesportowe ultimatum Wybrzeża. Przed meczem w Radomiu

Przypuszczalnie nie dojdzie do meczu Warszawa — Pomorze, który miał odbyć się 8 grudnia, ponieważ jednocześnie ma mieć miejsce spotkanie Warszawa — Wybrzeże w Radomiu.

Związek Bokserów Wybrzeża postawił za kategorię warunek — przyjeździemy do Radomia, o ile w Warszawie będzie drużyna stolicy nie spotka się z innym zespołem.

Można domyślać się, iż żądanie Wybrzeża ma wybitnie prestiżowy charakter, a mianowicie tamtejszy związek być może obawia się aby nie przegrał w Radomiu.

Oczywiście tego rodzaju rozumowanie jest nonsensem, gdyż kapitan WOZB miał zamiar wystać dwie równorzędne drużyny, a że w jednej z nich będzie walczył Kołczyński — to jeszcze nie uprawnia do twierdzenia, że właśnie ta ósemka ma nosić miano pierwszej,

a drużyna „radomska” ma koniecznie nazywać się druga.

Takiego postawienia sprawy nie można nazwać sportowym i nie prowadzi ku popularyzacji boksu. Przed wojną PZB wystawiał w jednym dniu dwie reprezentacje Polski i nikt z tego powodu nie obrażał się. Chodzi tu przecież o to, aby dać możliwość startowania jak największej ilości zawodników.

WOZB musi jednak doprowadzić do skutku spotkanie w Radomiu, gdyż tam już poczynił zobowiązania. Wobec tego zmuszony jest wypełnić warunek Wybrzeża i odwołać mecz warszawski, który miał odbyć się w Pomorzem względnie Śląskiem. A więc Warszawa straci cenny termin!

Ciekawe, czy ZPB zainteresuje się bliżej opisaną sprawą.

GKS — RUCH

W niedzielę spotkają się na boisku garnizonowym dwa miejscowe zespoły piłkarskie GKS i RUCH.

Początek meczu o godz. 10.30.

APEL DO CZŁONKÓW GKS

Celem ostatecznego uporządkowania flizgawki uprasza się wszystkich członków o stawienie się z łopatomy w sobotę, o godz. 14.00 przy ul. Prowiantowej.

NIEDZIELNE ZAWODY PIŁKARSKIE

Godz. 13.00 Boisko Garnizonowe WKS. Burza Bydgoszcz — RKS TUR o wejście do klasy B.

11.00 Przedmecz GKS II — TUR II.

REPREZENTACJA MARYNARKI POLSKIEJ WALCZY W GRUDZIĄDZU

W niedzielę, dnia 8. 12. 46 r., spotkają się o godz. 16.00 w Tivoli zespół reprezentacji Marynarki Wojennej z Gdyni z tutejszą ósemką TURU.

Ze względu, że marynarze przedstawiają doborowy materiał pięściarski spodziewać się należy interesujących walk.

UWAGA MIŁOŚNICZY PIŁKI NOŻNEJ

W niedzielę, dnia 8 grudnia, o godz. 13.00, spotkają się na Boisku Garnizonowym na meczu o wejście do klasy „B” między WKS „Burza” Bydgoszcz, a tut. TURem. Goście przyjeżdżają w swym najsilniejszym składzie, zaś Turownicy dołożą wszelkich starań, aby mecz ten wygrać. Przedmecz o godzinie 11.00 Spotkają się drużyny GKS II i TUR II.

UWAGA PIŁKARZE RKS TUR

W sobotę, dnia 7 bm., o godz. 18.00 odbędzie się zebranie w sekretariacie OM TUR. Ze względu na niedzielne mecze z WKS „Burza” Bydgoszcz i GKS-em przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

Kierownik Sekcji Piłki Nożnej

Ogłoszenie

sprawy rejestracji i przymusowego zatrudnienia fachowych sił technicznych z dziedziny budownictwa na rzecz odbudowy kraju.

W uzupełnieniu zarządzenia ogłoszonego w „Głosie Pomorza” dnia 23-24 listopada 1946 r. sprawie rejestracji i przymusowego zatrudnienia fachowych sił technicznych z dziedziny budownictwa na rzecz odbudowy kraju, podaje się dodatkowo do wiadomości, w myśl okólnika nr 30 Ministerstwa Odbudowy, z dnia 14-10-1946 r., art. 2 pkt. 7, że za majstrów odpowiedzialnych uważa się majstrów: murarskich, ceglarskich, kamieniarskich, dekarzów, blaszarskich, malarskich, lakierniczych, ślusarskich, stolarskich, zduńskich (kaflarskich), bruzarskich, studniarskich i sztukatorskich, jak również betoniarskich.

Za majstrów instalacyjnych uważa się majstrów: kanalizacyjno-wodociągowych, centralnego ogrzewania, gazowych, przewietrzenia i lodownictwa oraz elektrotechnicznych.

Wyżej wymienieni, jak również pozostali soby o technicznych kwalifikacjach fachowych z dziedziny budownictwa i to:

1. inżynierowie architekci,
2. inżynierowie dróg i mostów,
3. inżynierowie łądowi,
4. inżynierowie o innym wykształceniu zawodowym, którzy pracowali w budownictwie nie mniej niż 3 lata,
5. budowniczy, technicy budowlani i instalacyjni

odlegają obowiązkowi rejestracji w terminie o dnia 10 grudnia 1946 r. w Zarządzie Miejskim, Referat Nadz. Budowl., pokój nr 217.

Przy rejestracji należy przedłożyć dokumenty, stwierdzające posiadanie technicznych kwalifikacji fachowych z dziedziny budownictwa.

Przypomina się, że kto nie dokona obowiązkowi zarejestrowania się, podlega karze aresztu do trzech miesięcy i grzywny do 30.000 złotych albo jednej z tych kar.

Grudziądz, dnia 30 listopada 1946.

PREZYDENT MIASTA
Zygmuntowicz

WAGA! Inspektorat Oświaty Rolniczej przy Powiatowym Urzędzie Ziemijskim na powiat Lwówek i Złotonia — Dolny Śląsk — poszukuje od zaraz lub później większe grono kierowników, wykładowców i instruktorów szkół rolniczych powiatowych i gminnych. Szkoły są umieszczane w zagospodarowanych ośrodkach rolnych. Personel nauczycielski otrzymuje oprócz pensji, wynagrodzenie w naturaliach i mieszkaniu w ośrodkach szkolnych. Pracując poznawacie i sięgacie po piękno i zdrowie Dolnego Śląska. — Zgłoszenia osobiste lub pisemne: Inspektor Oświaty Rolniczej przy PUZ, Lwówek, Dolny Śląsk, ul. Marsz. Roln. Zymińskiego nr. 18, tel. 248.

SKŁAD KONSYGNACYJNY

Państw. Zjedn. Przem. Konserw. C. H.

Oddział Sopoty

POLECA:

wszelkiego rodzaju kompoty
konserwy, susze, marmoladę
ogórki i t. p. artykuły —

Ceny hurtowe.

Szybko i solidnie. — Zamiejscowi listownie

Grudziądz, ul. Legionów 5
MARIAN PENDA

Za przesłane kwiaty z okazji otwarcia składu skór przy ul. Wybickiego 28, serdecznie dziękuję i „BÓG ZA PŁAĆ!”

E. Gołębiewski

Grudziądz, 5. 12. 1946 r.

SPRZEDAM wózek dziecięcy, głęboki, Legionów 3, fryzjer.

SPRZEDAM stół kuchenny i dwa nowe krzesła, Pułaskiego 6, m. 6

SPRZEDAM konia na biegunach, skóra, w dobrym stanie, Miurowa 40, m. 3

SPRZEDAM rower damski, Sienkiewicza 7, sklep.

SPRZEDAM rower męski i ktrynę do grania, dla inwalidy, Wąska 23, m. 3

BIAŁE fartuchy wielki rozmiar, na sprzedaż. Zgłoszenia pod nr 399

ZAMIENIĘ młoda, 5-let. srobrą dółkę, na konia Drzymałki Juliusz, Rogóźno Zamek

KAWALER, pomorzanie, lat 50, właściciel nieruchomości, poszukuje żony, właścicielki nieruchomości i ze sfer autochtonów. Pośrednictwo znajomych, krewnych, pożądane. Zgł. pod nr 398 do „Głosu Pomorza”

ZGINAŁ pies jamnik kudłaty, oddać za wynagrodzeniem, Wodziński Stanisław, Mickiewicza 6

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty, zwolnienie wojskowe RKO Tarnobrzeg, Główna Edward, Dusocin, pow. Grudziądz

STAROSTWO POWIATOWE
w Grudziądzu
Biuro - Referat Pomiarów

Dnia 5 grudnia 1946 r.

Ogłoszenie

W związku z dokonywaniem pomiarów osiedla Małe-Tarpno, Starostwo Powiatowe Zarząd Miejski na podstawie artykułu 22-35 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnym z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. RP Nr 36 poz. 341) wzywa właścicieli (posiadaczy, użytkowników) nieruchomości położonych w bloku Nr I, II, III zawartego między ulicami: Poniatowskiego, rzeką Trynką, obrębem Wielkie Tarpno i Nowawies, do przybycia na teren nieruchomości położonej przy ulicy Wybickiego 39 III p. pokój 49, Starostwo Powiatowe, do dnia 13 grudnia 1946 r., w godz. 9 — 13 wraz z dokumentami: akty rejestralne, hipoteczne, plany itp. w charakterze zainteresowanego przy ustalaniu na gruncie granic stanu własności (posiadania) wyżej wspomnianej nieruchomości.

Winni niestawienia podlegają karze na mocy art. 108 (Dz. U. RP, Nr 36, poz. 841 z roku 1928).

ZA STAROSTĘ

E. Bożek

Mierniczy Powiatowy

UWAGA ZIEMIE ODZYSKANE!

Usuwanie ślady niemieczyny z życia codziennego!!

Zakład Rep. Maszyn Biur. J. Skarbonkiewicz w Bydgoszczy - Przedstawicielstwo Kwidziń, Żelazna 1

chętnie wam pomoże

Przebudowa maszyn piszących na układ polski w terminie 24 godzin

Inżynier

lub

technolog

na stanowisko kierownika (dyrektora) technicznego potrzebny. Warunki dobre. Mieszkanie na miejscu

Odlewnia Drawski Młyn
pow. Czarnków (Woj. Poznańskie)

WŁOSIE, szpagat wszelkiego rodzaju, kupuje: Kościelna 12

KIEROWCA SAMOCHODOWY, mechanik z długoletnią praktyką, przed wojną samodzielny poszukuje odpowiedniego zajęcia. Władysław Gardzielewski, Grudziądz, Sobieskiego 13

GOSPODYNIA samodzielnej do rzeźnictwa, Barceki, Pańska 10

CUKIERNIK KARMELKARZ zaraz potrzebny. Zgł. Kościuszki 17, m. 7

POTRZEBNA gospodyni lub dziewczyna samodzielna, Mościckiego 24, sklep, Natońska.

SPRZEDAM płaszcz zimowy i ubranko dla 12-letniego chłopca. Kwiatowa 13, m. 2

Przyjmujemy do naprawy

silniki spalinowe, maszyny parowe, wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze

Państw. Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych w Grudziądzu

KUPIĘ radio na prąd zmienny, tylko w dobrym stanie. Oferty pod nr 396 do „Głosu Pomorza”

KUPIĘ wózek sportowy, Toruńska 6, m. 5

KUPIĘ diament do krojenia szkła, Roman Sławiński, zakład fotograficzny, Wybickiego 44

KUPIĘ zaraz pokój męski lub kombinowany. Zgł. pod nr 395 do „Głosu Pom.”

OLEJARNIA kupuje i zamienia na olej rzepak, siemię, mak, gorczycę, Br. Wilkowski, Grudziądz, Kwiatowa 21

Redaguje Kolegium — Sekretariat czynny od godz. 8 — 16-tej. — Redaktor naczy. przyjmuje od godz. 11 — 12.

CENY OGŁOSZEŃ: Drobne za wyraz 6 zł., dla poszukujących pracy i rodzin 3 zł., tłusty druk 100% drożej. Zwykłe za tekstem 12 zł. za 1 mm jednostronny, w tekście 20 zł. za 1 mm jednostronny. Nekrologi 8 zł. za 1 mm jednostronny. Komunikaty organizacyjno zawodowych i społ. (w tekście) 2 zł. za wyraz. Za terminowe ogłoszenie nie przyjmuje się odpowiedzialności. Abonament miesięczny 50 zł.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Artykuły nadesłane a nie zamów. nie będą honorowane.